



Thirty Day
BOYFRIEND

NEW YORK TIMES & USA TODAY BESTSELLING AUTHOR

WHITNEY G.

Spis Treści

DNI POZOSTAŁE DO ZREZYGNOWANIA.....	4
STRESZCZENIE.....	5
ASYSTENTKA.....	6
THE WOLF.....	19
THE WOLF.....	26
ASYSTENTKA.....	36
ASYSTENTKA EMILY.....	41
ASYSTENTKA EMILY.....	48
UMOWA (Trzydziestodniowa Umowa O Świadczeniu Usług).....	53
ASYSTENTKA.....	55
OD PAGE SIX.....	56
ASYSTENTKA EMILY.....	57
THE WOLF NICHOLAS.....	61
ASYSTENTKA EMILY.....	65
ASYSTENTKA EMILY.....	74
THE WOLF.....	79
ASYSTENTKA EMILY.....	81
THE WOLF NICHOLAS.....	88
THE WOLF NICHOLAS.....	91
ASYSTENTKA EMILY.....	93
THE WOLF NICHOLAS.....	100
ASYSTENTKA EMILY.....	101
ASYSTENTKA EMILY.....	109
THE WOLF NICHOLAS.....	111
THE WOLF NICHOLAS.....	112
THE WOLF NICHOLAS.....	115
THE WOLF NICHOLAS.....	117
ASYSTENTKA EMILY.....	119
ASYSTENTKA EMILY.....	123

Dla ciebie.
Dziękuję ci.

DNI POZOSTAŁE DO ZREZYGNOWANIA

730 dni.
12520 godzin.
1,051,200 minut
63,072,000 sekund.

STRESZCZENIE

Nigdy nie powinnam zgadzać się na ten układ...

Trzydzieści dni temu, mój szef — Pan Wolf z Wall Street — przyszedł do mnie z ofertą, której nie mogłam odmówić: Podpisując się na kropkowanej linii i udawać jego narzeczoną przez miesiąc. Jeśli zgodzę się, wypuściłby mnie z moją umową o pracę z "bardzo hojną" odprawą.

Zasady były dość proste: żadnych intymnych pocałunków, żadnego prawdziwego seksu. Tylko udawać, że kochamy siebie przed prasą, mimo że potajemnie chciałam zrzucić ten seksowny uśmiezek z jego twarzy od pierwszego dnia, kiedy się spotkaliśmy.

Zdecydowanie nie musiałam się nad tym zastanawiać. Podpisałam się i zaczęłam odliczać sekundy w których nigdy nie będę musiała zajmować się jego specjalną marką wrednego dupka ponownie.

Zrobiłam to tylko na minutę...

Kłóciliśmy się przez cały czterogodzinny lot do jego rodzinnego miasta, nie zrobiliśmy przekonującego wrażenia na prasie powitalnej i zaraz po tym, jak miałam zamiar strącić aroganckie spojrzenie z jego twarzy w rzeczywistości? Celowo upuścił ręcznik przede mną, rozpraszając mnie swoim 23 centymetrowym kutasem "pokaż mi kto jest lepszą osobą" w naszym związku. Następnie raz jeszcze posłał mi jego rozpoznawczy uśmiezek i zapytał, czy chce skonsumować nasze małżeństwo.

Niestety, jest to zaledwie pierwszy dzień.

Wciąż mamy jeszcze 29 dni do końca.

ASYSTENTKA

Emily

Była tylko jedna gorsza rzecz niż budzenie się o piątej rano w każdy poniedziałek. To świadomość, że resztę mojego tygodnia zostanie spędzona nad pracą w Wolf Industries.

Beep! Beep! Beep!

Dźwięk mojego alarmu wyrwał mnie z moich myśli i przetoczyłam się przez moje łóżko, szarpiąc mój zegar ze ściany. Wzdychając, odrzuciłam kołdrę z mojego ciała i wślizgnęłam się do łazienki, biorąc szybki, gorący prysznic.

Gdy tylko wyszłam, nałożyłam jasną warstwę makijażu na twarz i włożyłam jedną z moich ulubionych granatowych sukienek uzupełniając nude szpilkami. Zastanawiałam się, czy powinna założyć coś bardziej uroczystego do świętowania dzisiejszej okazji, ale to gównie nie było warte świętowania. Kiedykolwiek.

Podniosłam telefon i zauważyłam mnóstwo nowych wiadomości od moich najbliższych współpracowników.

Gratulacje, Emily!

Gratuluje dwóch lat z The Wolf, Emily!

Dalej, Emily! Dwa lata!

Jakim kurwa cudem przetrwałaś tak długo??

Świętujemy to czy nie?

Kolejny rok odnośnie mojej pracy powinnam zagwarantować szampańską noc, uroczysty wieczór z przyjaciółmi a nawet uzasadnione szczęście. Ale praca dla

Nicholasa A. Wolfa — dosłownie Wilka z Wall Street, to tylko kolejne "x" przybite na moim "dni dopóki nie zostaną wyrzucona" kalendarzu.

Jeden z najbardziej irytujących mężczyzn z jakim kiedykolwiek pracowałam, Pan Wolf był czarującą enigmą, który podczas interesów jadał śniadanie, lunch i kolację. Był typem faceta, który posiadał różne garnitury od projektantów i zegarki za tysiąc dolarów na każdy dzień w roku. Był także niestety, typem faceta, któremu nadal udawało się sprawić, że byłam mokra, pomimo jego cotygodniowego wrednego dupka. Szczególnie kiedy byłam krok od chęci spoliczkowania go.

W ciągu ostatnich dwóch lat, spędziłam z nim więcej czasu niż chciałam spędzić z kimkolwiek innym w moim życiu. Był pierwszą osobą, którą widziałam w godzinach porannych, ostatnią z którą rozmawiałam w nocy, a ponieważ oboje byliśmy pracoholikami, był jedyną osobą, którą widziałam w każdy weekend.

Stałam u jego boku jak bezlitośnie prowadził swoją miliardową korporację, jak kierował lekcje życia o jeden za dużo oglądania Ojca Chrzestnego. Siedziałam na spotkaniach z jego najbliższymi doradcami, robiąc notatki na temat mowy ciała i obserwując każdego kto był podejrzany o nielojalność. I towarzyszyłam mu podczas wszystkich podróży służbowych — zagranicznych i krajowych, sumiennie trzymając na bieżąco procesów działania jego korporacji.

Nasze dwuletnie relacje biznesowe odzwierciedlają współczesne małżeństwo, bez seksu. Jedyne korzyści jakie zdobyłam podczas pracowania pod nim były materialne: nieograniczony dostęp do samochodu służbowego, biuro wychodzące na Manhattan, dostęp do jego konta za każdym razem, gdy chciałam iść na zakupy oraz wynagrodzenie, które było ponad pięć razy wyższe od tego co większość dyrektorów płaciło swoim asystentom. Chociaż to była pensja, z której nigdy nie mogłam się nacieszyć, ponieważ zawsze pracowałam.

Moje życie było jego życiem.

Przewijając listę moich kontaktów, wysłałam kierowcy sms.

JA: Będę gotowa za dwadzieścia minut.

KIEROWCA: Będę tam za piętnaście.

Przygotowałam trochę jedzenia i wody dla mojej kotki, Luny. Następnie zadzwoniłam do głównej recepcjonistki Wolf Industries.

- Biuro Pana Wolfa, - odpowiedziała po pierwszym sygnale. – Mówi Savannah Smit. Z kim mam połączyć tego ranka? –

- Savannah, tu Emily. Dzwonię z twoim pierwszym zestawem zadań na dzisiaj. –

- Słucham, panno Johnson. –

- Chcę żebyś upewniła się, że sala konferencyjna została posprzątana na spotkanie pana Wolfa o ósmej z Van Corps, - powiedziałam. – Także potrzebuje plików z Pierce, Inc., na moim biurku, abym mogła wyciągnąć wszystkie niepotrzebne segmenty których nienawidzi zanim dam mu do ostatecznego zatwierdzenia. Będę również potrzebowała zarezerwowania pięciominutowe spotkanie z HR, żeby móc napisać raport która ze stażystek flirtowała z nim w ostatni piątek — nie spodobało mu się to. Aha czy może zadzwonić do Einstein 's Bagels i powiedzieć im, że będę tam po odbiór jego śniadania dziesięć minut wcześniej niż zwykle? –

- Bezzwłocznie, panno Johnson! – Zawsze była zbyt radosna z samego rana. – Do zobaczenia wkrótce i gratuluję twojej dwuletniej rocznicy tutaj! Mam nadzieję, że czujesz się dumnie dzisiejszego dnia! –

Wręcz przeciwnie. – Dziękuję. Do zobaczenia. – Zakończyłam rozmowę i zwiększyłam głośność w ostatnich minutach Market – Watch, słuchając zmian w ostatniej chwili. Nałożyłam swoją ulubioną bransoletkę na nadgarstku i podeszłam do sypialni mojej siostry bliźniaczki.

- Już wychodzę, Jenna! – powiedziałam pukając. – Czy możesz po południu podpisać moje paczki? –

- Co? – Natychmiast otworzyła drzwi i uniosła brew. – Myślałam, że rezygnujesz dzisiaj. –

- Tak. Muszę jedynie dopilnować parę rzeczy, czy są na miejscu i chcę się upewnić, że ja... - przerwałam, kiedy zauważyłam nagiego faceta rozwalonego wzdłuż materacu.

- Kto to jest na twoim łóżku? –

- Nikogo nie widzę. – Uśmiechnęła się. – A kto jest na twoim łóżku? –

- Co? Nikt. –

- Dokładnie, - powiedziała. – Nikt...Kiedykolwiek. –

Klakson nieoczekiwanie zatrąbił przed naszą kamienicą i wycofałam się zanim obie zaczęłybyśmy kolejną kłótnie na temat jej niedorzecznego życia seksualnego.

- Zdecydowanie porozmawiamy o tym, kiedy wrócę. –

Pobiegłam do salonu i złapałam moją teczkę. Zapięłam płaszcz i wyszłam na zewnątrz, wsuwając się na tylne siedzenie mojego służbowego samochodu.

- Dzień dobry, panno Johnson. – Kierowca, Vinnie, spojrzała na mnie przez wsteczne lustro. – Czy mam pogratulować ci wspaniałych osiągnięć czy zatrzymać tę pochwałę dla siebie? –

- Zatrzymaj to dla siebie. – Roześmiałam się. – Wytrzymujesz od dziesięciu lat. To znacznie dłużej niż ja. –

- Niezupełnie. – Uśmiechnął się, kiedy wyjechaliśmy na drogę. – Nigdy nie musiałem pracować bezpośrednio pod panem Wolfem. –

Bardzo prawdziwie... - Jestem taka zazdrosna o twoje życie w tym momencie. –

- Na pewno, - powiedział. – Dokąd zmierzamy zanim odwożę cię do siedziby głównej tego ranka? –

- Muszę odebrać jakieś dokumenty od Deutsche na piątej, raport od współpracownika z Lehman Brothers na siódmej i muszę odebrać jego zwyczajne śniadanie i kawę od Einsteina. –

- Już się robi. – Posłał mi współczujące spojrzenia, zanim przejechał przez ulicę.

Kiedy dotarłam do głównej siedziby, była już siódma trzydzieści, co dało mi pięć minut do wyczerpania, zanim zjawi się pan Wolf.

Położyłam poranne dokumenty na jego biurku, przelałam kawę z papierowego kubka do jednego z jego ulubionych kubków i nakazałam jednemu ze stażystów zorganizować pranie w jego prywatnej garderobie.

Gdy rozprowadzałam kremowy ser na jego bajgla, mój telefon wielokrotnie brzęczał w mojej kieszeni.

Tajemnicza nić pracowników: Wolf jest tutaj...

Przewróciłam oczami. Byłam poirytowana, że wciąż nazywamy go imieniem, które jeszcze bardziej nadwerężyło jego ogromne ego.

JA: Czy możemy zmienić jego imię na 'Palanta' lub 'Dupka'? Tylko na jeden dzień?

Tajemnicza nić pracowników: Nigdy.

Tajemnicza nić pracowników: Cholera, nie.

Tajemnicza nić pracowników: THE WOLF!

Wyszłam z jego biura w chwili, gdy wyszedł z windy. Rozmawiając przez telefon, przeszedł korytarzem wyglądając seksownie jak zawsze w trzyczęściowym szarym garniturze. Jego spinki do mankietów z monogramem "W" iskrzyły w świetle a jego włoskie skórzane buty błyszczały tak jasno, że praktycznie mówiły, - tak, jesteśmy nowe. I tak, on nosi nas tylko raz. -

Każda kobieta na jego drodze robiła wyraźne podwójne zerknięcie — zarabiając zarozumiałym uśmiechem z pełnymi ustami i wyrazem uznania z jego ciemnoniebieskimi oczami.

- Dzień dobry, panie Wolf. - Recepcjonistka zarumieniła się i podała mu folder, kiedy przechodził obok.

- Dzień dobry, panno Smith. - Uśmiechnął się do niej i zakończył rozmowę, kierując się prosto na mnie. Spojrzał na mnie jak się zbliżył, zatrzymując się, kiedy się nie ruszyłam. - Panno Jonson. -

- Panie Wolf. -

- Czy istnieje powód, dla którego pani jest obecna tutaj i nie czeka w moim biurze, żeby przekazać mi poranne aktualizacje? -

- Istnieje. - Podałam mu kartkę. - Przesłałam na e-maila wszystkie potrzebne aktualizacje, a oto wydruk. Właśnie przypomniałam sobie, że mam dziś ważne spotkanie z lekarzem, więc muszę być w drodze. Powinnam wrócić na lunch. -

- Jeśli wychodzisz na długo, czy przynajmniej zadzwoniłaś do Pteresons z... -

- Monte Verde? - Dokończyłam jego zdanie. - Tak i zgodzili się na przełożenie tego. I zanim zapytasz, kazałam Savannah przygotować salę konferencyjną na twoją sesję o ósmej z Van Corps, a stażyści — bez tej która z tobą flirtowała — przygotowują salę na popołudniowe spotkanie z zespołem PR. -

- A co z moją rozmową konferencyjną z Mellon? –

- Przełożyłam na jutro, - powiedziałam. – Doszłam do wniosku, że twoje spotkanie PR może się przedłużyć. –

- Hmm. To interesujące. –

Przygryzłam wargę, żeby nie powiedzieć czegoś sarkastycznego. Po tylu latach, ten człowiek nadal był nie zdolny do zaoferowania mi pieprzonego "dziękuję", jakby jego usta były uczulone na te słowa.

- Cóż, w takim razie spotkamy się po wizycie u twojego lekarza, - powiedział, otwierając drzwi do jego biura. – Mam nadzieję, że wszystko w porządku z tobą. –

Z pewnością...

Pół godziny później, weszłam do błyszczącego holu Grand Hearst Hotels. Wcale nie byłam tutaj na wizycie u lekarza. Byłam tu na rozmowie o pracę.

W ciągu ostatnich kilku tygodni zdałam pierwszą rundę przesłuchań śpiewająco a dziś był moment prawdy. To było ostatnie przesłuchanie — spotkanie z samym dyrektorem, więc starałam się zachować spokój. Starając się nie być zbyt podekscytowana perspektywą wolności.

Wepchnęłam moją plakietkę pracownika Wolf Industries do torebki i wjechałam widną na najwyższe piętro.

- Jesteś panną Johnson? – Recepcjonistka przywitała mnie w momencie wysiadania z windy.

- Tak, to ja. –

- Doskonale, - powiedziała, podnosząc się na nogi. – Proszę za mną. Pan Hearst jest gotów, by się z tobą zobaczyć. –

Szłam za nią wzdłuż jasnego białego korytarzy, jak kobiety w szpilkach pośpiesznie szły po naszej drugiej stronie. W milczeniu wyobrażałam siebie idącą tym samym korytarzem w przyszłym tygodniu, uśmiechając się na cokolwiek do diabła do wszystkich tutaj wyglądających na szczęśliwych przez cały czas.

Recepcjonistka otworzyła drzwi do dużego biura, które zajmowało pół piętra, a w środku dyrektor — atrakcyjny, siwowłosy mężczyzna — uśmiechał się do mnie, gdy zbliżyłam się do jego biurka.

- Dzień dobry, panno Johnson! – Pan Hearst wstał i wyciągnął dłoń. – Świetnie, że w końcu poznajemy się osobiście po tych wszystkich wywiadach. –

- Pana również. – Uścisnęłam jego dłoń i usiadłam.

- Muszę powiedzieć, że masz całkiem imponujące portfolio. – Zerknął na ekran komputera i stuknął kilka klawiszy na klawiaturze. – Byłaś najlepsza na studiach w Yale i najlepsza w Harvard Law. – Ponownie postukał w klawiaturę. – Ukończyłaś kolejne lata w kilku znakomitych kancelariach prawniczych a teraz pracujesz w Wolf Industries. Dlaczego nie pracujesz w kancelarii? –

- Większość z nich była ograniczona w trakcie recesji, proszę pana. –

- Ach, rozumiem. – Wsunął okulary do czytania na grzbiet nosa. – Cóż, nadal jestem pod wrażeniem twojego CV. Do diabła, nie sądzę żebyśmy mieli tutaj kogoś kto był najlepszy w klasie prawniczej z ligi Ivy. –

Uśmiechnęłam się i delikatnie uderzyłam stopą o podłogę. Czekałam, aż powie cztery słowa, na które czekałam cały rok: od kiedy możesz zacząć?

Przypominam sobie, że muszę powstrzymać się na kilka sekund, zanim wykrzyczę, "Od tej kurwa chwili."

Nie mów kurwa. Nie mów kurwa. Powiesz, od teraz.

- Po uważnym rozważeniu wszystkiego co potencjalnie mogłabyś wnieść do mojej firmy, panno Johnson, - powiedział, po kilku sekundach ciszy. - Myślę, że mogę... -

- Mogę zacząć od dzisiaj. - Nie mogłam się powstrzymać. - Od teraz. Jestem gotowa podzielić się biurem, jestem gotowa pracować nadgodzinach i weekendy i z radością przyjmę dwadzieścia procent mniej niż moja obecna pensja wynosi. -

- Cóż, o to chodzi. Nie mogę cię zatrudnić, panno Johnson. - Zamknął laptopa. - Tak imponująca jak ty, nie sądzę żebyś tu pasowała. -

Co? - Cóż, dlaczego nie może mi pan dać szansy — nawet tymczasowej i samemu się o tym przekonać? Dobrze poradziłam sobie z każdym wywiadem tutaj. -

Westchnął. - Dobrze, posłuchaj. Nie mogę cię zatrudnić, ponieważ nie chcę być na czarnej liście pana Wolfa. -

- Jeszcze raz? - Byłam zdezorientowana. - Co pan Wolf ma z tym wspólnego? -

- Wszystko, - powiedział, krzyżując ramiona. - Twoje CV mówi, że jesteś asystentem wykonawczym w jego firmie. Nie określa, że pracujesz bezpośrednio pod nim. -

- Wszyscy pracują bezpośrednio pod nim. -

- Wiesz co mam na myśli. - Zmartwiony wyraz przeszył jego twarz. - Jesteś jego asystentem wykonawczym. Jesteś Emily która każdy musi przejść, aby do niego dotrzeć.

Tak, to ty, a ty siedzisz w moim biurze, jak to nie jest największy konflikt interesów na pieprzonym Wall Street. Jesteś jego prawą ręką, na litość boską. –

- Pan Wolf nie ma nic wspólnego z twoją firmą, panie Hearst. –

- Właściwie to ma, - powiedział. – Pięć lat temu zainwestował ostatnie trzydzieści procent, które potrzebowaliśmy w naszą najnowszą sieć Bed i Breakfast lokalizacje. Również użył swoich kontaktów dla nas w dziale zagospodarowania przestrzennego, dzięki czemu mogliśmy wybudować nowy wieżowiec bliżej The High Line. Nie odważę się odpłacić mu, kradnąc jego asystenta wykonawczego. Zdradzenie go to życzenie śmierci i wszyscy w tym mieście to wiedzą. –

Wypuściłam powietrze nie wiedząc co powiedzieć.

- Poza tym. – Powiedział pan Hearst. – Kiedy do mnie zadzwonił, jasno dał do zrozumienia, że jeśli nawet pomyślę o zatrudnieniu ciebie lub przekazaniu ci czegoś tak małego jak wynagrodzenie, to on, mówiąc jego słowami pozwałby mnie wypieprzając mnie. –

Poczułam jak cały kolor opuszcza moją twarz. – Powiedziałeś mu pan, że tu jestem? –

- Skądże. Zadzwonił do mnie kilka minut temu, tuż przed twoim przybyciem. – Otworzył szufladę i wyciągnął kartkę papieru. – Wysłał mi także kopię oświadczenia lojalnościowego, który jest częścią umowy o pracę. – Wręczył mi to. – Poprosił, żebym wydrukował dla ciebie nowy egzemplarz, więc możesz zatrzymać to jako osobiste przypomnienie. –

Moja szczęka opadła na podłogę.

- Jestem pewny, że spotkamy się ponownie, kiedy będziemy kończyć umowę Berkshire z Wolf Industries w przyszłym miesiącu. – Wstał i jeszcze raz wyciągnął dłoń. – To była wielka przyjemność spotkać się z Emily o której pan Wolf mówi w samych

superlatywach tak często. Mam nadzieję, że powiesz mi, że byłem miły i że całkiem cię zawiodłem. -

Wstałam i wyszłam z pokoju, nie zavrcając uściśnięciem mu dłoni czy też pożegnać się. Byłam wkurzona, że zmarnował mój czas i wściekła, że pan Wolf zablokował mnie przed zdobyciem nowej pracy.

Jakim cudem wiedział, że tu będę.

Poszłam do windy i przygryzłam dolną wargę, żeby nie krzyknąć. Nie potrzebowałam osobistej kopii tego oświadczenia lojalnościowego, aby wiedzieć co mówi. Praktycznie obiecał, że nigdy nie będę szukała innej pracy długo po tym jak opuszczę jego firmę i że nigdy nie będę mówiła o nim źle w prasie.

Powinnam wiedzieć lepiej.

Byłam głupią dwudziestosiedmiolatką, która miała wielkie nadzieje i marzenia, kiedy podpisałam to myśląc, że czteroletnia kadencja będzie latała tuż obok. To, że pracuję dla najlepszego człowieka na Wall Street uczyniłoby mnie atutem każdej firmy prawniczej w kraju, gdy tylko skończę. Ale teraz byłam o wiele mniej głupią dwudziestosiedmiolatką i dwa lata mojej kadencji czułam się jak dziesięć. Byłam również pewna, że nowe siwe włosy rosnące z tyłu mojej głowy można bezpośrednio przypisać pracy z nim.

Wyszłam z holu Hearst prosto na świeży nowojorski jesienny deszcz, uniosłam parasol i przywołałam samochód. Musiałam o tym porozmawiać z Vinnie w drodze powrotnej i dodać ten incydent do mojej niekończącej się listy gówna przez tego faceta. Ale kiedy samochód zatrzymał się przede mną zrozumiałam, że Vinnie nie jest kierowcą.

Tylne drzwi otworzyły się powoli a włoskie skórzane buty uderzyły o chodnik. Pan Wolf wysiadł z tylnego siedzenia i przytrzymał otwarte drzwi, patrząc na mnie jak moje policzki zarumieniły się na różowo.

- Zamierzasz wejść czy będziesz się na mnie wpatrywała przez resztę dnia? –

Nie odpowiedziałam. Po prostu złożyłam parasol i wsunęłam się na drugie miejsce.

- Czy twój lekarz powiedział, że wszystko jest w porządku? – zapytał, kiedy usiadł naprzeciwko mnie.

- Nie, właściwie. Potwierdził, że wrzód na moim tyłku prawdopodobnie nasili się w ciągu najbliższych dwóch lat. –

- Co za pech. – Uśmiechnął się. – Możesz teraz zabrać nas do naszego biura, Lyle. –

Kierowca przytaknął głową i zamknął ściankę działową po czym wjechał na Piątą Aleję.

Niebieskie oczy pana Wolfa wciąż były na moich, a jego usta powoli zakrzywiały się w ten seksowny uśmiezek, że jestem o połowę od kochania, połowę od nienawiści.

- Wiesz, - powiedział, wyciągając małe zielone pudełeczko z kieszonki na piersi. – Uważam to za zabawne, że oszukałaś mnie. Nie mniej, w naszą drugą rocznicę. – Położył prezent na moich kolanach, ale nie dotknęłam go. Wszystko szło do biurowej szuflady z innymi prezentami z okazji rocznicy, które mi dał w zeszłym roku. I jak tylko wrócimy do biura, zabiorę ten przekłety kontrakt lojalnościowy i umowę o pracę do kancelarii prawnej po drugiej stronie ulicy, czy nie znajdą żadnych luk prawnych.

Albo to albo osobiście się zwolnie.

Samochód zaparkował w prywatnym garażu w Wolf Industries, a pan Wolf jeszcze raz otworzył mi drzwi. Zaprowadził mnie do windy i kiedy drzwi się zamknęły, spojrzał na mnie i zniżył głos.

- Chciałbym zdecydowanie zasugerować odwołanie pozostałych trzech wywiadów, które masz zaplanowane na ten tydzień od razu, - powiedział. - Te w Deutsche, Goldman i The Lehman Brothers. Jeśli chcesz, żebym to ja osobiście kontynuował odwołanie ich za ciebie. -

Drzwi windy otworzyły się na najwyższym piętrze i wyszedł, powoli patrząc na mnie po raz ostatni. - Och i Emily? -

- Tak? -

- Szczęśliwej rocznicy. -

THE WOLF

Nicholas

Jedynie garstka ludzi w tym mieście, którzy posiadali to co trzeba, żeby pracować na Wall Street, kilku wybranych którzy rozumieli wartość czasu i lojalności tak samo jak ja. Zbudowałem swoją firmę od podstaw, uzbrojony w pożegnalne "nie pozwól, żeby to miasto pożarło cię żywcem" życzenie od mojego ojca i znoszony czarny garnitur, który był o dwa rozmiary za duży.

Zacynałem jako posłaniec kawy — niechciany asystowania na jakieś mega - korporacyjnej nadętej liście płac. Ponieważ nikt nie chciał dać mi prawdziwej pracy, zadawałem pytania, kiedy tylko mogłem. Zostawałem do późna i podsłuchiwałem pod przykrywką robienia mojej pracy studenckiej. I kiedy żaden z kierowników najwyższego szczebla chciał zostać po godzinach i miażdżyćienne liczby, zgłosiłem się na ochotnika.

I lata później zbudowałem własny fundusz, zainwestowałem we wszystkie akcje, których bardzo się bali dotknąć. W końcu stałem się jednym z najbardziej szanowanych biznesmenów na Wall Street. Jeśli istnieje firma, która wzbudziła moje zainteresowanie, kupowałem ją. Jeśli były jakieś akcje, które chciałem inwestować, zostawałem inwestorem przy kolacji.

Przynajmniej sądziłem, że tak było przed dzisiejszym rankiem.

- Co masz na myśli mówiąc, że Watson nie jest pewien czy chce żebyś kupił jego firmę? – Spojrzałem na mojego doradcę, Brentona z całkowitym niedowierzeniem. – Dał to na pieprzoną sprzedaż. –

- Mówiłem ci raz po raz, że chce, aby nowy właściciel był rodzinny. Nie jesteś rodzinny. –

- Zdecydowanie mam rodzinę. –

- Rodzina własna. – Westchnął. – Nie jest to rodzina do której dzwonisz co dwa tygodnie, kiedy zdajesz sobie sprawę, że ona istnieje. Och i zdecydowanie nie ktoś kto był w Page Six Kawalerem Roku osiem razy z rzędu. –

- Dziesięć razy z rzędu, ale nikt nie liczy. – Uśmiechnąłem się. – Ale jeśli to sprawi, że Watson poczuje się lepiej na temat mojego osobistego życia i jak będę zarządzał jego funduszem w przyszłości, mogę do nie zadzwonić i szczerze przyznać, że nie pieprzyłem nikogo od ponad ośmiu miesięcy. – Posłał mi nieobecne spojrzenie. – Żartujesz, prawda? –

- Niestety nie. – To było nieco dłużej niż to...

- Nawet gdybym w to wierzył, ale tak nie jest, twoja powściągliwość pieprzenia kogokolwiek nie czyni z ciebie człowieka rodzinnego. To oznacza, że nie zachowujesz się normalnie. Przez "człowieka rodzinnego" on ma na myśli kogoś kto wie, że życie to nie tylko praca. Ktoś kto potrafi docenić chwilę życia poza salą konferencyjną zarządu. –

- Robię kawał dobrej roboty z tym, - powiedziałem. – Sam to mówiłeś. Moja firma płaci najwyższe pensje na każdym poziomie, aby pracownicy mogli cieszyć się życiem poza salą konferencyjną. –

- Racja... - Usiadł na krześle. – Kiedy twój drugi dyrektor finansowy się pobrał, co mu dałeś jako prezent ślubny? –

- Hojną premię i dobre wino. –

- Um hmm. I co dokładnie napisałeś na tej etykiecie butelki wina? –

Westchnąłem. – Jestem rozczarowany, że się żenisz. Nigdy nie pomyślałem, że jesteś tego typem. –

- Co jeszcze? –

Nie odpowiedziałem. Nie chciałem pamiętać.

- Napisałeś, 'Jestem prawie pewien, że rozwiedziesz się za dwa lata, więc lepiej będzie, jeśli ją porzucisz i przylecisz na Florydę, aby pomóc mi w Tampa Deal'. Z jednak drugiej strony, byłeś na tyle miły pisząc, 'PS — mam nadzieję, że masz przynajmniej podpisaną intercyzę przed podpisaniem tej umowy. Do zobaczenia w pracy, kiedy wrócisz. Kocham, Nicholas.' Myślę, że ten dwa ostatnie słowa, zmusiły go do odejścia. –

- To było dwa lata temu, - powiedziałem. – Nie wysyłam już tego typu notatek. –

- Ponieważ Emily robi je za ciebie. – Przewrócił oczami. – Poza twoją firmą, nie masz żadnych prawdziwych związków i właśnie tego Watson chce, aby jego następcą miał. Uważa, że to uczyni właściciela bardziej empatycznym, jeśli chodzi o pewne sprawy. Prawda? –

Kurwa nie.

Nie byłem pewien, dlaczego nagle zachowywał się jak świetny, ponieważ był o wiele bardziej bezwzględny niż ja, kiedy prowadził własną firmę dziesiątki lat temu. Napisał kiedyś dokładnie pięć słów, które podsumowały dokładnie, jak postrzegałem związki: bezwartościowe, bezużyteczne i nieprzewidywalne.

Kiedy się rozbiły, nigdy nie odzyskano, więc nigdy nie zainwestowałem w nie żadnej energii. Pomysł bym kiedykolwiek założył rodzinę, nigdy nie przyszedł mi do głowy, ponieważ zobaczyłem na własne oczy co zrobiło to z niektórymi z moich najbardziej pomyślnych rówieśników. Ich etyka pracy stopniowo zwalniała, ich dążenie do władzy słabło a oni zaczęli prowadzić swoje firmy w szczęściu zamiast w finansowym wyczuciu.

I byłem całkowicie skołowany w odniesieniu, że po szczęściu miesiącach negocjacji, pięciu tygodniach niekończących się konferencjach i godzinami tam i z powrotem, że dyrektor rozważał wycofanie się z umowy przez coś tak lekkomyślnego.

Westchnąłem i oparłem się na krześle. – Potrzebuję nas, by zamknąć tę umowę, Brenton. Nie przyjmuję słowa "nie" za odpowiedź.

- Jestem pewien, że nie. – Uśmiechnął się nerwowo. – Umowa o wartości pięciu miliardów dolarów byłaby piekielnym impulsem do zwiększenia portfela — zwłaszcza, że dzięki temu zyskasz podwójną sumę w ciągu dziesięciu lat, gdy inne transakcje zakończą się. –

Ale jeśli go nie dostaniemy, stracimy dwadzieścia miliardów w tym samym czasie...

Mogłem odgadnąć resztę jego myśli, bez żadnego jego słowa.

- Masz jakieś pomysły na to, jak możemy go skłonić do zmiany zdania? –

- Nareszcie! – Roześmiał się i otworzył folder. – Czekałem, aż o to zapytasz przez cały dzień. –

Zanim zdążył wprowadzić strategię, mój służbowy telefon zadzwonił z nieznanego numeru.

- Zatrzymaj tę myśl przez chwilę, Brenton. – Wskazałem mu, żeby dał mi sekundę. – Tu Wolf - odebrałem telefon.

- Panie Wolf z tej strony pan Tanner z firmy Tanner i Associates po drugiej stronie ulicy. Kazałeś dzwonić, jeśli um, jeśli Emily Johnson kiedykolwiek do nas wróci. –

- Zgadza się, - powiedziałem. – Kiedy tam była. –

- Przed chwilą, proszę pana. Nie tak dawno temu wyszła. –

Wyciągnąłem telefon i spojrzałem na moją skrzynkę odbiorczą. Jej ostatni e-mail do mnie był z trzydzieści minut temu. –

Temat: Wizyta u dentysty.

Panie Wolf,

Widocznie zupełnie zapomniałam, że miałam również wizytę u dentysty zaplanowaną na dzisiaj. Ponieważ gabinet jest w pobliżu, po prostu przejdę się i osobiście przełożę to na później. Tak jak zasugerowałeś.

Emily Johnson,

Asystent Wykonawczy Nicholasa A. Wolfa, Wolf Industries.

PS — Zapomniałam odpowiedzieć. Szczęśliwej Roczniczy ;-)

Ona wciąż leci ze mną w chuja...

- O co spytała, panie Tanner? – Zapytałem.

- To samo co zawsze, proszę pana. Dociekliwie czy możemy spojrzeć na tę umowę raz jeszcze i znaleźć jakiegokolwiek luki. –

- Czy są jakieś? –

- Nie, proszę pana. –

- Dobrze. – Uśmiechnąłem się. Ja również patrzę na to gównu co roku. – Wyślę stażystę z podziękowaniem na lunch. Dziękuję za poinformowanie. – Zakończyłem rozmowę, kiedy Emily weszła do moje biura z tacą.

Ubrana w swoją ulubioną niebieską sukienkę, która nigdy nie przestała przeciągać mojej uwagi, przeszła po mojej podłodze w szpilkach z czerwonymi podeszwami i rzuciła mi zwykłe seksowne spojrzenie.

- Dzień dobry, panie Wolf, - powiedziała, stawiając tacę na biurko. – Brenton. Oto twój obiad i kopia plików Watsona, tak jak prosiłeś. Czym jeszcze mogę służyć? –

- Jak tam twoja wizyta u dentysty? – Zmrużyłem na nią oczy.

- Tak samo jak lekarska, - powiedziała, zwięzając oczy w moją stronę. – Będę musiała rozprawić się z pewnym ubytkiem, który będzie próchniec przez kolejne dwa lata. –

- To nie jest wcale zdrowe, Emily. – Brenton rozłożył serwetkę na kolanach. – Mam dobrego dentystę, który może rozprawić się z każdym ubytkiem. Powinnaś się z nim spotkać, jeśli twój mówi ci o takich rzeczach. –

Oboje spojrzeliśmy na niego.

- No co? – powiedział, wpychając frytkę do ust. – On jest naprawdę dobrym dentystą! –

- Czy masz więcej zaplanowanych spotkań na dzisiaj, Emily? – Zapytałem, starając się jak najlepiej zignorować fakt, że nie miała stanika pod sukienką. – Chciałbym wiedzieć już teraz. –

- Jestem pewna, że tak. – Wzruszyła ramionami. – Moja przerwa na lunch zaczyna się teraz. Musisz poczekać, aż skończę. – Odwróciła się i odeszła, a ja obserwowałem jej każdy ruch, aż zniknęła.

Mimo spojrzeń, które rzucała na mnie codziennie, sarkastyczne napisane notatki, które kładła na moim biurku i fakt, że wciąż "potajemnie" zabierała się do rozmów kwalifikacyjnych, uważałem ją za najbardziej lojalną osobę. I dziwne, mój jedyny przyjaciel. Obok Brentona, była jedyną osobą w tym budynku, której całkowicie ufałem.

Była także, niestety, najseksowniejszą kobietą jaką kiedykolwiek widziałem w moim życiu. Jej głębokie i ciemnozielone oczy, włosy w kolorze kawy, które opadały na jej ramieniu w falach oraz garderoba, która sprawiała, że mój kutas sztywniał za każdym razem, gdy wchodziła do pokoju, zawstydziała każdą super modelką jaką poznałem. W ciągu ostatnich dwóch lat zatrudnienia jej, byłem zmuszony do radzenia z torturami pracując przy jej boku podczas niezliczonych dziesięciu i dwunastu godzin dziennie. Wciąż cierpiałem z powodu najdłuższej posuchy seksualnej, ponieważ jedyną osobą, którą chciałem pieprzyć była ona, ale wiedziałem, że lepiej nie przekraczać tej granicy.

- Okej. – Wziąłem kawę tacy i oczyściłem moje gardło. – Podsumuj swój pomysł dostania Watsona na naszą stronę, aby uzyskać tę umowę w ciągu pięciu sekund. –

- Myślę, że powinieneś tymczasowo się zaangażować i pokazać swoją prawdziwą rodzinę w tym samym przedziela czasowym, więc będziesz wyglądać na takiego dyrektora jakiego on pragnie. – Słowa wychodzą z jego ust szybciej niż kiedykolwiek.

Gapiłem się na niego długo i intensywnie. Zasugerował wiele wątpliwych rzeczy, odkąd został moim doradcą, ale to było zdecydowanie najbardziej absurdalne.

- Spośród wszystkich dostępnych opcji, chcesz żebym udawał, że mam narzeczoną tylko po to, żeby dobić interesu? –

- Warte go pięć miliardów dolarów. – Przytaknął. – Ma to więcej sensu w kontekście. Pozwól mi wyjaśnić... -

THE WOLF

Nicholas

Kilka dni później...

Słowa "Pozwól mi wyjaśnić" prawie zawsze były złym omenem, gdy wychodziły z ust Brentona, a w przypadku operacji: Fałszywa Narzeczona, równie dobrze mogły być przekleństwem.

- Czekaj, czekaj. – Czternasty wnioskodawca w tygodniu stał przy moich drzwiach. – Daj mi jeszcze jedną szansę i obiecuję, że nie będę już kłamał o mojej przeszłości, panie Wolf. Powiem ci o wszystkich narkotykach, przysięgam! –

Jezu Chryste...Pokręciłem głową. Niestety, nawet nie była najgorszą którą przesłuchiwaliśmy.

- Po prostu chodźmy. – Brenton wyprowadził ją z biura. – Będziemy w kontakcie.

-

Wyciągnąłem komórkę i wysłałem do niego SMS-a

JA: Widzę się tylko jeszcze jednym dzisiaj, Brenton. Chciałbym zatrzymać resztę moich komórek mózgowych. Dziękuję.

Nacisnąłem wyslij a mój telefon biurowy zadzwonił.

- Tu Nicholas Wolf, - odpowiedziałem. – Masz dwie minuty. –

- Dzień dobry, panie Wolf. – To był delikatny kobiecy głos. – Nazywam się Heather McAvoy i pracuję w Carriage na Manhattanie. Dzwonie, aby zapytać cię o twoje przemyślenia w odniesieniu do mojej propozycji, którą wysłałam do twoje biura w zeszłym tygodniu. –

- Nie przypominam sobie o otrzymaniu propozycji, - powiedziałem. – Czy otrzymałam e-maila z potwierdzeniem? –

- Tak, było od Emily. –

- Emily Johnson? – Pokręciłem głową. Nie byłem pewny, kiedy wszyscy wokół mnie zaczęli dodawać ‘the’ przed imię Emily.

- Tak, to od niej. –

- Poczekaj przez kilka sekund. – Umieściłem ją na linii i zadzwoniłem do sekretarki. – Czy możesz powiedzieć panie Johnson, żeby przyszła do mojego biura? –

Skończyłem rozmowę zanim zdążyła odpowiedzieć. W ciągu kilku sekund Emily weszła do pokoju. ubrana w nową sukienkę, dopasowaną beżową przylegającą do jej krzywizn, skrzyżowała ramiona i zacisnęła swoje nabrzmiałe różowe usta.

Jezu Chryste...

- Tak, panie Wolf? – powiedziała. – Sprawdzasz mnie, aby upewnić się, że nie zerwałam dzisiaj z dala moich łańcuchów? –

- Fantazjujesz na temat tego, jak wkładam na ciebie łańcuchy? – Zapytałem. – Porozmawiajmy o tym. –

Przewróciła oczami. – Jestem teraz na konferencji z jednym z waszych brokerów nieruchomości. Czego chcesz? –

- Mam Heather McAvoy z Carriage na linii. Twierdzi, że wysłałaś jej wiadomość potwierdzającą o propozycji, której nigdy nie wiedziałem. Wiem, że próbujesz zostać zwolniona, ale na pewno jest lepszy sposób niż ukrywanie propozycji przede mną. –

- Nie ukrywam niczego przed tobą, - powiedziała. – Przeczytałam to i uznałam, że nie jest to warte twoje czasu. Dzwoni jedynie do ciebie, ponieważ powiedziałam jej, że

masz dużo ważniejszych spraw do zrobienia, niż czytanie na poziomie szkoły wredniej. Ale proszę bardzo, jeśli chcesz rzucić na to okiem, umieściłam kopie na twojej chmurze. Czym jeszcze mogę służyć? –

Twoimi ustami. – Poproszę kawę. –

Ja też. – Podeszła do drzwi. – Na dole w kafeterii pracowników jest mnóstwo. –

Czekałem, aż delikatnie zatrzaśnie za sobą drzwi i znalazłem propozycje dokładnie tam, gdzie mówiła. Udało mi się przedostać przez pierwsze pięć linijek.

Rozłączyłem się z panną McAvoy i szybko napisałem e-maila z tematem, "Jeśli Emily Mówię Nie, To Znaczący Kurwa Nie."

Po tym jak wysłałem, stażystka wpadła do mojego biura z filiżanką kawy. Zarumieniła się, kiedy postawiła na biurku, oferując mi mały uśmiech.

- Ile łyżeczek cukru wsypałaś? – Zapytałem.

- Zero. – Zarumieniła się ponownie. – Panna Johnson wyraźnie powiedziała, że chcesz czarną. –

Oczywiście, że powiedziała...

Otworzyłem szufladę i usunąłem mój ukryty panel, znajdując karteczkę z pismem Emily, zamiast ukrytych paczuszek z cukrem.

Przestań KRAŚĆ paczuszki cukru z mojego biura.

Dziękuję.

—Emily

PS — Nie, że się przejmuję (bo NIE), ale twój lekarz powiedział, że twój stres może zostać zmniejszony przez ograniczenie cukru w kilku filiżankach twojej codziennej kawy.

Jęknąłem i popiłem gorzką kawę. Zacząłem pisać Brentonowi odnośnie odwołania dzisiejszej rozmowy, ponieważ zajęło mu to tyle czasu, ale wszedł do mojego biura z ładną blondynką u boku.

- Nicholas Wolf, to jest Hannah Stone. – Podszedł do mnie. – Hannah Stone, to jest Nicholas Wolf. –

- Miło wreszcie poznać pana osobiście, panie Wolf. – Jej policzki zaróżowiły się jak wyciągnęła rękę. – Czytałam o panu wielu gazetach i czasopismach. –

- Tylko połowa tego jest prawdą. – Uścisnąłem jej dłoń i wyciągnąłem dla niej krzesło, przygotowując się na to co jak miałam nadzieję, będzie ostatnią rozmową.

- A więc, panno Stone. – Brenton odchrząknął. – Mamy mało czasu dzisiaj, więc możemy pominąć pogawędkę i przejdźmy od razu do części improwizacji. Zamierzam zadać ci kilka pytań dotyczących dokumentów o które prosiłem cię, żebyś się zapoznała i większość z tego co już przeczytałaś o panu Wolfie i będziesz udawała, że kręcimy film dokumentalny i że jesteś jego żoną. W porządku? –

- Dobrze. – Wpatrzyła się we mnie. – Jestem gotowa zagrać panią Wolf. Coś za to dostanę, prawda? –

- Dostaniesz pieniądze, jeśli dostaniesz pracę. –

- Zaraz. Co? – Wygląda na zmieszaną. – Nie zajmuję się darmowymi rozmowami kwalifikacyjnymi. –

Co kurwa? Posłałem Brentanowi spojrzenie, ale on mnie zignorował.

- Panno Stone, z przyjemnością zrekompensujemy ci czas pod koniec tej rozmowy. –

- Także potwierdzisz parking? – zapytała. – Zaparkowałam na miejscu NAW w prywatnym garażu. –

- Miejsce NAW? – Wyglądał na zmieszanego.

- Tak miejsce mówiło NAW i miałam CEO namalowane pod nim, ale doszłam do wniosku, że to dowcip pracownika, ponieważ pan Wolf jest dyrektorem generalnym, nie kimkolwiek jest ta osoba NAW, prawda? –

Oboje spojrzeliśmy na nią w osłupieniu.

- Panno Stone, - Brenton w końcu powiedział. – Te trzy litery, N.A.W., są rzeczywiście dla pana Wolfa. Zostały one namalowane tam dla zwięzłości. –

- Dobrze, dlaczego miałbyś parkować na NAW? – Parsknęła. – Musisz wiedzieć, że pan Wolf brzmi o wiele lepiej. –

- Czy możemy po prostu to zakończyć? – zapytałam, popijając resztę kawy. Czuję, że podczas tej rozmowy straciłem już dwie komórki mózgowy i nie zamierzałem uczynić tego za wiele dłużej.

- Zanotowano. – Brenton wyciągnął notes i westchnął. – Panno Stone, jaki jest ulubiony kolor twojego męża? –

- Żółty. – Mrugnęła do mnie. – Ale według The Business Journal, czasami jest to zielony. –

To zawsze jest pomarańczowym.

- Jaką pije kawę? –

- Z mnóstwem śmietanki — co najmniej pięć łyżeczek. Oh i zawsze musi mieć z dodatkiem karmelu. –

Jestem uczulony na karmel.

- Jego ulubiony film? –

- To pomiędzy Titanic a Notebook. – Uśmiechnęła się. – Oglądamy razem przez cały czas. Czasami płaczę na końcu. –

Nigdy nie płakałem na cholernym filmie.

- Czy możesz mi powiedzieć jego ulubioną książkę? –

- Nie, ale mogę ci powiedzieć moją. To Cosmo. –

To nie jest książka...

- Dobrze, zatem. – Brenton pokręcił głową i zamknął dokumenty z kwestionariuszem. – Panno Stone, czy przejrzałaś może któreś z tych materiałów, które wysłałem do ciebie w zeszłym tygodniu w związku z tymi pytaniami? –

- Zaczęłam, ale wysłałaś mi je w sobotę. Sobota jest moimi czasem. –

- A co z kolejnymi dniami? Miałaś sześć innych dni tygodnia na przygotowanie się na to. –

- Niezupełnie. – Zadrwiła. – Od niedzieli do piątku to czas, kiedy muszę przygotować się na mój czas. –

Wydałem kilka głośnych kaszlnięć. Mój sygnał, że musi zakończyć to gównno, zanim ja to zrobię.

- Ostatnia rzecz, panno Stone. – Wstał. – Zadzwoiłem do Harvardu sprawdzając, czy byłaś tam studentką i nie mogli zweryfikować twoich danych. Czy byłaś tam pod innym nazwiskiem? –

- Co? – Wyglądała na zmieszaną. – Nigdy nie mówiłam, że poszłam na Harvard. –

- Napisałaś to tutaj, - powiedział wskazując na jej podanie. - Piszę Harvard tuż obok słowa college. -

- Och. - Wzruszyła ramionami. - Napisałam to właściwie, ponieważ uznałam, że pan Wolf będzie chciał bardziej kobietę z ligi Ivy. -

- Wystarczająco fair. - Kliknął swoim długopisem. - Na jaką uczelnie faktycznie uczęszczałaś? -

- Cóż, składałam do wielu college'ów. Żadne z nich mnie nie przyjęły, więc to nie jest technicznie moja wina, że nie mam na to prawdziwej odpowiedzi, wiesz? Próbowałam. -

Jego szczęka opadła.

- To było interesujące spotkanie. - Wstałem i wyciągnąłem rękę. - Będziemy w kontakcie. -

- Świetnie! To była świetna zabawa! - Uśmiechnęła się i uścisnęła moją dłoń. Następnie spojrzała na Brentona. - Nie żartowałam mówiąc o otrzymaniu zapłaty za ten wywiad. Mój czas nie jest darmowy. -

- Idź na piąte piętro i powiedz im, że przysłał cię Brenton. Zajmą się tym. -

- Okej. - Zarzuciła torebkę na ramię i mrugnęła do mnie jak podeszła do drzwi. - Zachowam telefon na głośności, więc nie przegapię tego oddzwonienia. Kiedy dokładnie podejmiesz ostateczną decyzję? -

Żadne z nas nic nie powiedziało. I na szczęście nie czekała na odpowiedź.

- Jezu... - Brenton osunął się na sofę. - Nie sądziłem, że może być znacznie gorzej.

-

- Ty i ja razem. -

- Wiesz co? – Westchnął. – Znajdę dla nas nowy, inny sposób na zrealizowanie tej umowy i mieć jakieś opcje dla ciebie wieczorem. Nie sądzę, że mogę przebrnąć przez więcej tych. –

- Myślimy podobnie. Jak stoimy w przejęciu Smith & Claxton? –

- Już prawie gotowe, - powiedział. – Kiedy ostatnio sprawdzałem, Emily miała umowy przyjęte przez trzy różne zespoły prawników. –

- A konto Barron? –

- Zabezpieczona od dzisiaj rano, a dokumenty będą musiały zostać podpisane przez siebie jutro wieczorem. –

Zanim zdążyłem zapytać o kolejną umowę do których dążyliśmy, zapukano do drzwi.

- Wejść, - zawołałem.

Drzwi się otworzyły i Emily weszła do pokoju ze stosem świeżo wydrukowanych umów.

- Smith & Claxton umowy są oficjalnie wiążące i wyraźne, - powiedziała, kładąc papiery na moim biurku. – Podkreśliłam kilka wątpliwych terminów, które zechcesz poprawić w ostatniej rundzie negocjacja, ale są one bardzo niewielkie. – Brenton uśmiechnął się do niej.

- Zadzwoiłam do Four Seanson, ponieważ zostajesz tam na noc, aby sfinalizować sprawy z Hayward, a kierownik zapewnił mnie, że nie będzie żadnych karmelków ani cukru na stacjach z kawą. Będziesz miał trzy warianty garniturów czekające w szafie, ale bardzo polecam iść w czarnym i szarym Armani, bo ten wygląda najlepiej pod oświetleniem lobby. –

- Powiedziałaś mi, że nienawidzisz tego koloru. –

- Nie, powiedziałam ci, że nienawidzę tego, ile wydałeś na ten garnitur. – Zdjęła skuwkę z pióra i wręczyła mi. – Jeden ze stażystów zjawi się za godzinę, żeby obrać dokumenty Vossa, więc do tego czasu trzeba będzie wydrukować wszystkie sześćdziesiąt stron. –

- Dlaczego ponownie wychodzisz wcześniej? –

- Bo mój niesamowity szef nieświadomie podarował mi na rocznicę sesję spa na jego karcie kredytowej i myślę, że wezmę mojego chłopaka. –

- Od kiedy umawiasz się z kimś? – Zacisnąłem szczękę.

- Skoro nie mam na to czasu, nigdy. – Westchnęła. – Idę z moją siostrą. Bardzo zazdrosny? –

Szczególnie. – Cóż, dlaczego nie możesz zaplanować swojej sesji w weekend, a nie w godzinach, za które tak naprawdę płacę? - Przysięgam, że była jedyną kobietą, która mogła podniecić mnie z jej cholernym sarkazmem. – Mówiłem ci, że potrzebuję twojej pomocy do przygotowania na czwartą mojego spotkania. –

- A ja mówiłam ci, że umieściłam kilka pomocnych karteczek na dokumentach. – Skrzyżowała ramiona. – Jakies inne niepotrzebne pytania, zanim wyjdę? –

- Ja mam kilka. – Brenton pochylił się na swoim krześle. – Popraw mi humor przez chwilę, Emily. Jaki jest Nicholasa ulubiony kolor? –

- Pomarańczowy. Chociaż kłamię w każdym wywiadzie mówiąc, że to zielony, ponieważ myśli, że to czyni go mądrzejszego. – Spojrzała na mnie i zmrużyła oczy. – Nie sprawia. –

- Jaką bierze kawę? –

- Dwie kostki cukru, jeśli nikt nie patrzy. – Wzruszyła ramionami. – Czarna, gdy ktoś jest. –

- Jego ulubiony film? –

- Ojciec Chrzestny. –

- Jeden, dwa czy trzy? –

- Myślę, że oglądał wszystkie tyle razy, że nie może już odróżnić. – Ruszyła w kierunku drzwi. – Jakies inne losowe banalne pytania? –

- Ostatnie, dla zabawy. Jaka jest jego ulubiona książka? –

- Buszujący w zbożu. – Otworzyła drzwi i wyszła na korytarz. – Teraz oficjalnie mnie nie ma. Do widzenia. –

Drzwi się zamknęły i Brenton spojrzał na mnie z uśmiechem. – Cofam to co powiedziałem o tworzeniu nowych pomysłów. Chyba znaleźliśmy twoją fałszywą narzeczoną. –

Nie wydaje mi się kurwa...

ASYSTENTKA

Emily

- Znowu się spóźniłaś. – Jenna spojrzała na mnie jak weszłam do pokoju relaksacyjnego.
– Czekałam na ciebie tu już dwie godziny. –

- Przepraszam. – Rozwiązałam mój szlafrok i usiadłam na krawędzi mineralnej wanny. – Zapomniałam o spotkaniu lunchowym, które organizuje jutro i musiałam się upewnić, że mam odpowiednie dokumenty. –

Potrząsnęła głową. – Musisz powiedzieć swojemu szefowi, że zasługujesz na bonus i kolejną podwyżkę za wszystko co robisz. –

- Jestem już najlepiej opłacalną EA w mieście. –

- To wciąż za mało, - powiedziała, wciągając włosy w kok. – Czy jesteś pewna, że nie ma nic przeciwko temu, żebyśmy dzisiaj uruchomiły kartę spa za dziesięć tysięcy dolarów. –

- Oczywiście. – Położyłam telefon na ręcznik i oparłam się o ciepłe kamienie. – Jestem pewna, że po tym jak dostanie rachunek, będzie bardzo podekscytowany. –

- Więc mogę to przyjąć, że nadal starasz się zostać zwolniona? –

- Tak. – Roześmiałam się. – Ale myślę, że w końcu zrozumiałam, że nie pozwoli mi odejść, dopóki moja umowa się nie skończy. –

- Mogło być gorzej. – Wzruszyła ramionami. – Możesz być mną i pracować nad zalezeniem sobie pracy. Przynajmniej jesteś ustawiona. –

Posyłam jej puste spojrzenie. Moja siostra żyje ostatecznie 'dziewczyna, która przyjechała do Nowego Jorku i przejmuje kontrolę nad światem fantazji. Jako renomowany muzyk, jej dni były spędzane na komponowaniu piosenek do sztuk

broadwayowskich i nagrań międzynarodowych artystów, przeprowadzając analizę krytyczną wschodzących symfonii i zarabiając mnóstwo pieniędzy za każdym razem, gdy postanowiła podnieść swoją wiolonczelę i wykonać prywatne show. Z drugiej strony, jej noce polegały na zabieraniu seksownych nieznajomych w elitarnych barach, którzy budzili mnie przez całą noc swymi jękami.

- Przestań tak na mnie patrzeć. – Ochlapała mnie, śmiejąc się. – Zamieniłabym swoje talenty muzyczne na twój mózg prawnika, zwłaszcza jeśli oznaczało to, że mam szansę pracować codziennie pod Nicholasem Wolfem. –

- Wiesz, że jest najbardziej wymagającym facetem na planecie, - powiedziałam. – To nie jest to, co się wydaję. –

- I co? Nie oznacza, że nie chciałabym być cały czas przy nim. Może powinnaś spróbować się z nim przespać. Może to pozwoli ci się wyrwać z twojego kontraktu. –

Przewróciłam oczami. Mimo tego ciężkiego, namacalnego napięcia, które istniało pomiędzy Nicholasem a mną od pierwszego dnia, wysoce miałam wątpliwości czy któreś z nas mogłoby przekroczyć tę granicę. Jasne, zdarzały się rzadkie chwile, kiedy myślałam, że patrzy na mnie w pewien sposób w momencie, kiedy byłam szczęśliwa, że zostanie dłużej w pracy u mego boku, ale poza sarkastyczną insynuacją tu i tam byliśmy ściśle platoniczni.

- Nie skorzystam na całym tym ruszeniu z szefem pomysłem. –

- Postać. Cóż, gdyby nie był twoim szefem — gdybyście byli tylko przyjaciółmi i próbowaliby wykonać ruch do ciebie, pozwoliłabyś mu na to? –

W mgnieniu oka... - Nigdy. –

- Interesujące. – Trzymała dłonie pod jedną z fontann. – W każdym razie, w następnym miesięcznym wydaniu ' Kocham moją bliźniaczkę', chcę, żebyś przyszła za

mnie na spotkanie i pozdrowiła w Greshwin Theater. Musisz pokazać się na dwadzieścia minut, przedstawić się jako ja i zrobić kilka zdjęć. –

- Zrobię to, jeśli pójdziesz jako ja na moją pracowniczą przedłużenie sesji ponownie pod koniec roku. Naprawdę nienawidzę tego, że zabiera dwie godziny na słuchaniu bezcelowych przemówień i zdobywaniu nowych identyfikatorów. –

- Załatwione. – Uśmiechnęła się. – Nawiasem mówiąc, prawdopodobnie przyprowadzę do domu kolejnego faceta, więc możesz założyć słuchawki. I zanim zapytasz mnie, tak, znam go. Jest menadżerem funduszy hedgingowych. –

- Menedżerowie funduszy hedgingowych to szumowiny z Wall Street. Jak ma na imię? –

- Poproszę go, żeby mi przypomniał, kiedy przyjdzie. –

Pokręciłam głową i rzuciłam w nią gąbką. Zanim mogłam jej powiedzieć, że jestem trochę zazdrosna o jej nowo odkryte życie seksualne, mój telefon zadzwonił specjalnym dzwonkiem, jaki miałam przypisany do pana Wolfa.

Ugh...Podniosłam i odrzuciłam.

Kilka sekund później znowu dzwonił.

Ponownie odrzuciłam i wysłałam mu SMS-a.

JA: Jestem zajęta nabijaniem 10k spa karty w tej chwili. Nie mogę odebrać.

Obróciłam telefon i przesunęłam nim po kafelkach. Następnie wślizgnęłam się głębiej w pianę jacuzzi, zamykając oczy jak oparłam się o podwodną ławkę.

Zaczęłam drzemać, kiedy poczułam, jak ktoś stuka mnie w ramię.

- Tak? – Otworzyłam oczy, aby ujrzeć opiekunkę spa patrząca na mnie. – Czy coś jest nie tak? –

- Ani trochę, panno Johnson. – Wyciągnęła telefon. – Pan Wolf zadzwonił i prosił o rozmowę z tobą. –

Co jest... Wzięłam telefon z jej ręki i przyłożyłam do ucha. – Tak, panie Wolf? –

- Powiedziałaś, że masz zamiar nabijać kartę na dziesięć tysięcy dolarów, - powiedział. – Menadżer mówi, że jesteś na dobrej drodze by przebić jedenaście. –

- Zamierzam zostać do czasu zamknięcia, więc mogę dobić do dwudziestu. –

Roześmiał się cicho. – Chcę, żebyś spotkała się w moim apartamencie na ostatnim piętrze o szóstej rano, - powiedział – To bardzo ważne. –

Podniosłam się trochę. Za każdym razem, gdy prosił mnie o spotkanie się z nim w jego apartamencie o nieludzkiej godzinie oznaczało, że pracownik zdradził lub okradał go. I był absolutnie bezlitosny w swoich planach, aby osiągnąć wynik.

- Czy dotyczy to kogoś kto załatwia za twoimi plecami ponownie? – Zapytałam. – Mogę zacząć dzisiaj papierkową robotę. –

- Chodzi o ciebie. –

Że co? – Nigdy niczego nie ukradłam. –

- Nic oprócz mojej cierpliwości. – Jego głos był stanowczy. – Vinnie przyjedzie po ciebie o piątej trzydzieści. Nie każ mu czekać. I odbierz dokumenty Rosenberga od Syntec po drodze, wraz z moją kawą i bajgłem. Postaraj się nie wypić połowy jak zazwyczaj to robisz albo przynajmniej dyskretniej. –

Nienawidziłam, że dźwięku jego głosu — nawet w chwili, gdy był wymagającym dupkiem, był podniecający.

- Z całym szacunkiem, ta rozmowa mogła poczekać, aż wyjdę ze spa. –

- Z całym szacunkiem, wiesz nie jestem typem czekającym. – Rozłączył się.

Oparłam się w samochodzie okno następnego ranka, biorąc małe łyki kawy pana Wolfa podczas przewijania przez moje ostatnie maile.

Temat: Czy Wolf spotyka się z supermodelką Samantha Hendrix? Page Six tak mówi!

Temat: Słyszałam, że Wolf oglądał się za pierwiosnkiem zaręczynowym dla niej wczoraj...

Temat: Podaj nam szczegóły JAK NAJSZYBCIEJ, Emily!

Westchnęłam, czując lekką zazdrość w mojej piersi. Zakładałam, że umawiał się z nią już dawno temu, ponieważ każde poniedziałkowe popołudnia były zarezerwowane "telefoniczną rozmową z Samantha," i nigdy nie pozwolił mi przechwytywać te połączenia. Przeszli na jego prywatną linię wideo i nikt nie mógł przebywać w jego biurze w tym czasie.

Mimo że Page Six było dość dokładne, gdy przechodzili do wszystkich rzeczy dla "Pana Kawalera Roku," nigdy nie widziałam go z nikim innym, odkąd zaczęłam pracować dla niego i nigdy nie słyszałam, żeby wspominał coś o swoim życiu seksualnym. Szczerze mówiąc nie wiedziałam, jak mógł kiedykolwiek znaleźć czas.

Z drugiej strony, jeśli ktoś znajdzie czas na przypadkowy seks, jestem pewna, że może...

Odpowiedziałam na wszystkie e-maile moich współpracowników "dowiem się jak tylko będę mogła," ale niezależnie od tego, gdy odkryję prawdę, nie powiem im o tym ani słowa. Przysięgałam sobie dawno temu, że nigdy nikomu nie podzielę się z nikim szczegółami o jego życiu prywatnym. Dupek czy nie, zatrzymałabym jego sekrety jak miałam nadzieję, że mój przyszły asystent wykonawczy będzie trzymał moje.

- Jesteśmy na miejscu, panno Johnson. - Vinnie otworzył dla mnie tylne drzwi. - Powinienem odmówić za ciebie modlitwę przed wejściem do środka? -

- Pomódl się za nas oboje. – Wsiadłam z samochodu. – Zabieram cię ze sobą, jeśli mnie zwolni. –

Roześmiał się i poczekał, aż wejść do budynku po czym wrócił na miejsce kierowcy.

Wjechałam windą na najwyższe piętro i przytrzymałam kartę dostępu przy panelu kluczu do jego apartamentu. Następnie wzięłam głęboki oddech, zanim drzwi się otworzyły.

Przeszłam przez jego kuchnię, pokój przyjęć i salon — ostatecznie zatrzymałam się, gdy jego niebieskie spojrzenie spotkało się z moim. Pochylał się do okien od podłogi do sufitu, które wychodziły na Piątą Aleję, wyglądając seksownie w białym podkoszulku i dżinsach. Jego ciemne włosy były nieco bardziej zmierzwione niż zazwyczaj, jakby dopiero wyczołgał się z łóżka.

- Możesz zająć miejsce. – Wskazał abym usiadła na kanapie.

Usiadł naprzeciwko mnie i sięgnął po kawę. – Czy mam przyjąć, że nie ukradłam żadnych łyków tego dnia jak zazwyczaj? –

- Mówiłam ci już setki razy, że nie piję twojej kawy. Nie lubię dodatkowej wanilii, o którą zawsze prosisz. –

Obrócił prawie pusty kubek w dłoniach, stukając w część, gdzie znajdują się resztki mojej czerwonej szminki poplamionego wieczka.

- To szminka Vinnie – powiedziałam.

- Na pewno. – Oddał mi kawę i uderzył palcami o kolano. – Chciałem z tobą porozmawiać prywatnie, ponieważ mam dla ciebie propozycję. –

- Tak, chciałabym zrezygnować z mojej pracy jako twoja asystentka od dzisiaj, - powiedziałam z nadzieją. - Dziękuję za zaproszenie. -

Jego usta wykrzywiły się w uśmiešek, ale nie zaśmiał się. - Miałem dużo szczęścia w całej mojej karierze i myślę, że osiągnąłem pozycję, na którą mogę pozwolić sobie tylko tego, czego chce. Zgadzasz się z tym stwierdzeniem? -

- Z pewnością. -

- Dobrze. - Nalał szklankę wody i podał mi. - Ponieważ jestem skłonny wypuścić cię z umowy o pracę, jeśli zgodzisz się pomóc mi wyłudować w tej konkretnej umowie. -

Usiadłam, całkowicie zaintrygowana.

- Są jednak pewne warunki, które się z tym wiążą. -

- Słucham. -

- Po pierwsze, potrzebuję ciebie abyś pomogła mi wyglądać niczym prorodzinnym dyrektorem do wiadomości publicznej. Będę potrzebować ludzi, którzy będą myśleć, że jestem człowiekiem zaangażowanym i że byłem potajemnie zaangażowany w coś prywatnie przez dłuższy czas. -

- Chcesz, żebym powysyłała pewne pozytywne informacje prasowe o dozgonnym zaangażowaniu się charytatywnie? -

- To trochę bardziej skomplikowane. Potrzebuje twojej osobistej usługi przez kilka zgodnych tygodni. -

Zamrugałam, czekając na niego, żeby dotrzeć do najlepszej części. 'W końcu wyszedłem z tej umowy' części.

- Musisz także podpisać nową, osobistą umowę o nieujawnianiu, żebyśmy mogli zapewnić ze oboje jesteśmy lojalni w osiągnięciu tego samego celu końcowego.

Rozumiesz? –

- Nie. – Popiłam wodę. – W tej chwili jestem całkowicie zdezorientowana. –

- Emily, potrzebuję cię... - Zawahał się, wyglądając jakby kolejne słowa były bolesne do powiedzenia. – Chcę, żebyś udawała moją dziewczynę. Właściwie chcę, żebyś była moją narzeczoną przez następne trzydzieści dni. –

Upuściłam szklankę na podłogę i roztrzaskało się na drobny mak.

Czekałam, aż się roześmieje. Żeby mi powiedzieć, że to był pewnego rodzaju żart i że po prostu testował moje poczucie humoru.

Nie pojawił się śmiech.

Nie pojawiły się żadne dodatkowe wyjaśnienia.

Położył obok mnie stos papierów. – Zgódź się na to i nie będziesz już musiała pracować dla mnie, kiedy skończymy. –

Milczałam.

- Czy zamierzasz coś powiedzieć, Emily? –

Zamrugałam.

- Dobra. – Westchnął. – Zawsze wydawałaś się beznadziejną romantyczką rodzajem, więc sądzę, iż mogę się zobowiązać, skoro proszę cię o to. – Wręczył mi długopis. – Emily Johnson, wyjdiesz za mnie? -

- Nie. – Wstałam i wygładziłam sukienkę. – Do diabła, nie. Wołałbyś poranne aktualizacje tutaj czy w biurze? –

- Wolałbym twój podpis tutaj, na tym papierze. –

- Podziękuję, - powiedziałam. – Nie przypominam sobie ‘udawanie żony szefa’ w zakresie moich obowiązków. I zaufaj mi, znam ten zakres na pamięć. –

- Będziesz grała moją narzeczoną, nie żonę. Jest różnica. –

- Wątpię. Nie zasługujesz na jedno i drugie, - powiedziałam, bardziej gotowa na zmianę tematu. – W każdym razie, o której godzinie chciałbyś mieć propozycję Claxtona na swoim biurku? –

- Oferuję ci szansę odejścia. Czy to nie jest to, czego chcesz? –

- To nie wystarczy aby z toby wstrzymać poza pracą przez trzydzieści dni. – Pokręciłam głową. – Myślałam, że jesteś szczęśliwy odnośnie bycia singlem CEO. Byłeś w Page Six Kawalerem Roku osiem razy z rzędu. –

- Było dziesięć, ale nie liczę. – Podniósł się. – Osobiście uważam, że byłoby to dość łatwe dla na obojga, ponieważ i tak spędzały razem tyle czasu. Znam cię tak dobrze, jak ty mnie znasz. –

- Nie, nie znasz. – Wzięłam torebkę i ruszyłam w stronę drzwi. – Wcale mnie nie znasz. –

- Wiem, że nienawidzisz swojej pracy. –

- Ponieważ mówię ci to każdego dnia. –

- Wiem, że masz słabą głowę. Nie możesz wypić więcej niż dwa drinki w jedno popołudnie bez odczuwania bólu głowy. –

- Och, wow. – Odwróciłam się, aby spojrzeć mu w twarz. – To praktycznie materiał bratniej duszy. –

- Domyśliłem się, możesz być trudna odnośnie tego. – Przewrócił oczami. –
Dołączam finansową premię do umowy. –

- Ile? –

- Dlaczego nie wrócisz na moją kanapę i nie przeczytasz tego? –

- Bo nie chcę. – Skrzyżowałam ramiona. – Ile tej premii? –

- Pięćdziesiąt tysięcy. –

- Pięćdziesiąt tysięcy? – Zadrwiłam. – Masz na sobie zegarek, który jest trzy razy droższy. –

- Mój zegarek nigdy nie odbył tajnych rozmów kwalifikacyjnych za moimi plecami. –

- To za mało pieniędzy za to o co mnie prosisz. – Odwróciłam się i otworzyłam jego drzwi. – Poproszę o Walter – Claxton propozycję na twoje biurko przed drugą dzisiejszego popołudnia. –

- Sto tysięcy. –

- Nie, - powiedziałam. – Czy jest coś jeszcze? –

- Pięćset tysięcy. –

- Będę także mieć pod ręką analizę przypadku Cartera, abyśmy mogli sprawdzić, czy ich przewidywania mają jakąkolwiek wartość. – Nadal ignorowałam jego ofertę. – Myślę, że są w porządku, ale nie zaszkodzi mieć stuprocentową pewność. –

- Milion. – Spojrzał na mnie gniewnie. – Ostateczna oferta. –

- Ja... - Głos utknął w moim gardle. – Podbij do pięciu milionów a ja to rozważę. –

- Jesteś poza swoim pieprzonym umysłem. –

Wzruszyłam ramionami i wybiegłam z jego mieszkania — wskakując do windy zanim mógł pójść za mną. Jak tylko drzwi się zamknęły, przeklęłam pod nosem nie przyjmując miliona.

Do diabła, powinnam zaakceptować połowę...

Rozważałam wrócenie na górę i powiedzenia mu, że zmieniałam zdanie chcąc przeczytać umowę i negocjować warunki. Zanim zdążyłam się zdecydować, usłyszałam przypisany dzwonek do niego sygnalizujący z mojego telefonu.

To był e-mail.

Temat: Umowa

Myślę, że dla twojego dobra byłoby zaakceptowanie mojej oferty. Bardzo wątpię, że mężczyzna, którego poślubisz będzie równie dobrze wyposażony jak ja...
— Nicholas.

Nie! Wyraźnie podjęłam właściwą decyzję.

Odrzuciłam dwudzieste połączenie tego ranka od pana Wolfa, wysyłając mu miłe "Cokolwiek potrzebujesz (o ile nie chodzi o TO), daj mi znać za pośrednictwem e-maila." Nie mogłam w to uwierzyć, że poprosił mnie o wyjście za niego i powinnam była wiedzieć, że coś jest nie tak, kiedy Brenton wysłał mi wiadomość odnośnie mojego rozmiaru pierścionka zeszłej nocy.

Nigdy bym tego nie zgadła.

Otwierając laptopa, zalogowałam się do naszego portalu będące w toku umów. Chciałam zobaczyć które z nich było rzekomo warte kłamania przez miesiąc.

Znalezienie zajęło mi całą minutę.

Watson z pulą 5 mld dolarów współpracując z rodzinnym dyrektorem...

Zamknęłam oczy i westchnęłam. Pracowaliśmy nad matematyką tej umowy zaraz po odejściu poprzedniego dyrektora finansowego i było jasne, że bez tej umowy i dostarczonych z nią elementów nowe umowy będą w nadchodzących latach słabnąć.

Jednak musi istnieć lepszy pomysł niż pozyskanie fałszywej narzeczonej, która zapieczętuje tę umowę.

- Savannah? – Nacisnęłam przycisk interkomu kilka godzin później.

- Tak, panno Johnson? –

- Możesz przynieść mi nowy wydruk plików Watsona? –

- Oczywiście. Przyniosę je za pięć minut. –

Zakończyłam rozmowę i wysłałam szybkiego e-maila do naszego działu badań. Jak organizowałam moje notatki, Savannah weszła do mojego biura z filiżanką kawy.

- Proszę, panno Johnson, - powiedziała, stawiając na moim biurku. - Czy chciałabyś coś jeszcze? -

Kawa? - To nie jest wydruk dokumentów Watsona, Savannah. -

- Wiem. - Obniżyła głos. - Pan Wolf powiedział, że jedyną rzeczą, którą mogłam przynieść ci dzisiaj, była kawa. -

- Słucham? -

- Dał jasno do zrozumienia, że mnie zwolni, jeśli zdecyduję inaczej. Dolać ci kawy, może? -

- Nie, dziękuję. - Czekałam aż opuści moje biuro i zadzwoniłam do Vinniego. -

- Do usług, panno Johnson. -

- Vinnie, jesteś przypadkiem w garażu? -

- Jestem. -

- Świetnie. Zostawiłam moją teczkę i pudełko plików na tylnym siedzeniu dzisiaj rano. Czy mogę się spotkać z tobą na dole abym mogła je odebrać? -

- Nie ma potrzeby, panno Johnson. Przyniosę ci to wszystko. - Rozłączył się i dostrzegłam notatkę na filiżance kawy, którą przyniosła Savannah.

Przyjdź do mojego biura i przeczytaj umowę. TERAZ.
—Nicholas Wolf

Wrzuciłam ją do kosza i pokręciłam głową. Nie mogłam się doczekać wyrazu twarzy mojej siostry, kiedy jej powiem, dlaczego chciał się ze mną dziś spotkać.

Kilka sekund później moje drzwi otworzyły się i Vinnie wszedł do środka z inną filiżanką kawy.

- Co jest... - Skrzyżowałam ramiona.

- Przepraszam, panno Johnson. – Postawił na moim biurku. – Dostałem rozkaz dzisiaj od pana Wolfa w odniesieniu do wszystkiego co mnie prosisz i nie mam pozwolenia na odwiedzenia ciebie do domu, dopóki nie dostane od niego werbalne okej.

-

- Mówisz poważnie? Czy wysłał ogólna notatkę czy coś w tym rodzaju? –

- Um. – Uśmiechnął się. – Tak, rzeczywiście to zrobił. –

- Mogę zobaczyć? –

- Oczywiście. – Wyciągnął telefon i podał mi go.

TEMAT: WAŻNE — EMILY JOHNSON

Panna Johnson pracuję nad wysokim priorytetem dla firmy tego popołudnia, a ponieważ jesteście członkami mojego zespołu, który ma bezpośredni dzienny kontakt z nią, nie wolno wam robić niczego, co odciągnie ją od tego zadania.

Jeśli poprosi o cokolwiek, natychmiast przynieście jej filiżankę kawy. (To wszystko czego potrzebuje od ciebie dzisiaj.)

Niedopełnienie polecenia spowoduje natychmiastowym wypowiedzeniem.

Nicholas A. Wolf

PS— Jedno z was musi przynieść mi mój lunch... i moje cholerne aktualizacje.

Ugh!

Podniosłam mój telefon, żeby wysłać mu złośliwą wiadomość w odpowiedzi, ale wysłał mi e-maila pierwszy.

Temat: Umowa (Ponownie)

Panno Johnson,

Poprawiłem warunki tej umowy i dostosowałem rekompensatę finansową do żądanej kwoty.

Sugeruję, abyś przyszła do mojego biura po odbiór kontraktu. I także proponuję, abyś dało mi odpowiedź do końca dnia.

W przeciwnym razie ochrona nie pozwoli ci opuścić budynku.

Z poważaniem,

Nicholas A. Wolf

Przewróciłam oczami i wstałam.

- Dziękuję za pokazanie mi tego e-maila, Vinnie, - powiedziałam. - Zadzwoń do ciebie, kiedy będę gotowa do wyjścia. -

- Nie mogę się doczekać. -

Poczekaliśmy, aż wyjdzie z pokoju i udałam się do biura pana Wolfa.

Kiedy weszłam przez drzwi, poniósł wzrok znad biurka i uśmiechnął się.

- Widzę, że ponownie rozważysz moją ofertę, - powiedział, podnosząc kopertę. - Dobra decyzja. -

- Nie muszę ponownie rozważać niczego. - Podeszłam i wyrwałam kopertę z jego ręki. - Już ci dałam odpowiedź. -

- Dałaś mi złą odpowiedź. -

- Nie chcę wychodzić za ciebie. -

- Stąd słowo, naręczona. A następnie udawaj. - Spojrzał na mnie. - To tylko przez trzydzieści dni i jestem gotów poprawić dowolną część terminów, które ci się nie podobają. Pomiń tę oczywistą część naręczona. -

- Ile mam czasu na przeczytanie tego? -

- Tak długo jak chcesz, - powiedział. - Po prostu nie będziesz mogła opuścić budynku, dopóki tego nie zrobisz. -

Zajęłam miejsce na jego kanapie i wyciągnęłam papiery. - Czy Brenton pomógł ci napisać umowę, czy sam próbowałeś ją napisać? -

- Sam napisałem. Czemu pytasz? -

Posłałam mu puste spojrzenie. – Ponieważ masz tendencję do umieszczania sarkazmu i osobistych myśli w każdym kontrakcie, który piszesz. Dlatego zawsze muszę przejrzeć je długo, gdy skończysz. –

- Myślę, że będziesz zaskoczona, - powiedział z uśmiechem. – Byłem całkiem bezpośredni w tym jednym. -

- Moja odpowiedź wciąż brzmi nie. –

- Na razie... -

UMOWA (Trzydziestodniowa Umowa O Świadczeniu Usług)

Ta umowa o świadczeniu usług ("umowa") datowana 20 października, 2017.

POMIĘDZY

Nicholas A Wolf z Wolf Industries

("szef")

- I Emily Nicole Johnson z Wolf Industries

("pracownik")

KONTEKST

A. SZEFEW uważa (faktycznie) opinie, że pracownik posiada niezbędne kwalifikacje, doświadczenie i umiejętności świadczenia tymczasowych usług za pośrednictwem osobistego porozumienia.

B. PRACOWNIK jest ugodowy (przynajmniej powinna być, odkąd jej szef jest tak cholernie hojny) do świadczenia takich usług szefowi zgodnie z zasadami i warunkami określonymi w niniejszej umowie.

Umowa jest następująca.

USŁUGI ŚWIADCZONE

1. Pracownik niniejszym wyraża zgodę na angażowanie się w tymczasowych "zaręczynach" swojego szefa, które potrwa dokładnie trzydzieści (30) dni.

2. Porozumienie to obejmują publiczne wystąpienia, spotkania z mediami zarówno krajowymi jak i lokalnej prasie (w razie konieczności) oraz wydarzenia z partnerami biznesowymi. Ten układ NIE obejmują aktywności seksualnej, czynności weselnych i/lub jakichkolwiek innych działań, które sprawią, że rozmówca poczuje się niekomfortowo.

WARUNEK UMOWY

3. **Okres obowiązywania tej umowy ("termin")** rozpoczyna się (w chwili gdy to podpiszesz – tak jak powinnaś) niezwłocznie i pozostaje w mocy do momentu zakończenia usług.

4. **W przypadku naruszenia którejkolwiek ze stron** postanowienie wynikające z niniejszej umowy, strona niedotycząca (ja, bardziej niż prawdopodobnie, ponieważ w rzeczywistości jestem lojalny wobec rzeczy, które podpisuję) może wypowiedzieć umowę i może zażądać rozsądnych odszkodowań od drugiej strony.

5. Poufność

Obie strony zgadzają się na nieujawnianie, niewyjawianie, ujawniania jakichkolwiek informacji na temat tego układu. (Możemy wynegocjować warunki mówienia twojej siostrze. Do tego dołączyłem osoby arkusz.)

6. Wydajność.

Obie strony zgadzają się robić wszystko co konieczne, aby warunki niniejszej umowy stały się efektywne.

7. Wynagrodzenie

SZEF zrekompensuje pracownika w wysokości pięciu milionów dolarów (5,000,000.00 \$) po zakończeniu umowy. SZEF również wypowiedzie umowę o pracę w Wolf Industries.

PRACOWNIK zrekompensuje szefowi werbalne podziękowanie. ("Dziękuję za wyrażenie zgodny na ten skandaliczny popyt finansowy i zatrudnienie mnie, kiedy miałam mało doświadczenia.") Podpisze również załączony formularz potwierdzający, że dzisiejszego ranka, szef zapłacił wszystkie jej kredyty studenckie i osobiste. (Nie ma za co.)

Na dowód czego, strony złożą swoje podpisy pod i pieczęć w dniu 20 października 2017.

Szef, Nicholas A. Wolf

Pracownik, Emily Nicole Johnson

ASYSTENTKA

Emily

Podpisałam tę umowę w ciągu jednej sekundy.

OD PAGE SIX

Celebrity & Wall Street Gossip Magazine Waves w szoku, zamętu i zupełnie zaskoczeni toczą po korytarzach każdego budynku, że zawdzięczający wszystkiego sobie miliarder Nicholas A. Wolf przyznał dzisiejszego ranka.

Dawny Kawaler Roku niedawno ogłosił zaręczyny ze swoją długoletnią asystentką, Emily Johnson.

Oficjalna informacja firmy, która została wysłana do tysięcy pracowników, poinformował, że "zakochał się po uszy w kobiecie, która była u mego boku przez dwa lata."

The Wolf Industries szycha nie zaoferowała żadnych dalszych komentarzy na temat tego, co skłoniło go do ogłoszenia tej rozdzierającej serca decyzji miliona kobiet w Nowym Jorku.

###

ASYSTENTKA EMILY

Dzień pierwszy

Obudziłam się z zimnym potem, czując się tak, jakbym popełnia największy błąd w moim życiu. Na palcu serdecznym znajdował się ogromny pierścionek zaręczynowy, stos powiadomień o zaręczynach na moim stoliku i stado paparazzi przed moją kamienicą.

Dzisiaj miał być pierwszy z trzydziestu dni dla mnie i pana Wolfa (Cóż, "Nicholasa" teraz gdy byłam jego narzeczoną) a ja nie byłam gotowa wyruszyć na szaloną trasę planowaną przez Brentona. Aktualizował ją wiele razy — czasami w ciągu tej samej godziny i wciąż dodawał rzeczy, które nie były niezbędne, aby wylądować w sprawie Watsona. Przynajmniej w mojej głowie.

Wzdychając podniosłam się z łóżka i spojrzałam na ostatnią edytowaną trasę, która wydrukowałam w moim biurze.

Temat: Trzydziestodniowy Chłopak / Trzydziestodniowa Dziewczyna (Kilka Przypomnień)

Do przyszłych "Pan i Pani. Wolf"

Załączam krótką trasę i kilka rzeczy, które POTRZEBUJE wasza dwójka do upewnienia się, że robicie podczas oglądania przez prasę, abyśmy mogli upewnić się, że: A) Przekonacie Watsona, że Nicholas jest 'rodzinnym człowiekiem'; B) Reformowaniem Nicholasa wizerunku w prasie jako byłego playboya zamiast obecnego; C) Zapieczenie premii za milion dolarów, która została obiecana mi, jeśli wylądujemy w tej transakcji!

Dzień 1-3:

Podróż do rodzinnego miasta Nicholasa w Blue Harbour i zostanie w The Four Season na kilka nocy, zanim zatrzymacie się w posiadłości rodziny Wolfa.

Przećwiczenie historii "jak się zakochaliście" (wysłałem ci dwie kopie).

Przeprowadź kilka wywiadów z powitalną prasą.

Jeśli widzisz kamery, pocałujcie się wzajemnie. Jeśli nie widzisz kamer, pocałujcie się wzajemnie.

(Za każdym razem staraj się zagłębiać mu głęboko w oczy, Emily. Och i Nicholas, spróbuj lekko położyć dłoń na jej tyłku, kiedy się całujecie, więc będzie wyglądać jak "gorący" związek.)

Dzień 4-20

Pewnym w momencie, pan Watson przyleci i będzie chciał: A) Zagrać w golfa z Nicholasem; B) Zjeść obiad z rodziną Wolf; C) Zobaczyć wszystkie Bed & Breakfast wille, którymi brat Nicholas jest współwłaścicielem z matką Nicholas; D) Popisując tą cholerną umowę, nad którą pracowaliśmy przez MIESIĄCE.

Dzień 21 – 30: Wracamy do Nowego Jorku, zdobędziemy jeszcze kilka zdjęć "pary" i wykonanie wywiadów dla prasy (jeśli to konieczne).

Dzień 31: Polubowne rozstanie.

Proszę nie spóźnij się na lot.

Brenton East

Specjalny Doradca Dyrektora z Wolf Industries

Debatowałam czy chciałam przez to przechodzić czy nie, jeśli było za późno by się wycofać. Powiedziałam mojej siostrze, nadal byłam na rozdrożu, mimo że podpisałam umowę bez zastanowienia.

Przewinęłam w dół do imienia Nicholas w moim telefonie, ale potem usłyszałam jego głos w moim salonie.

Otwierając drzwi mojej sypialni, zobaczyłam go stojącego na schodach mojego brązowego kamienia — potrząsnął głową na moją siostrę. Miał na sobie szarą koszulkę, która przywarła do jego mięśni na wszystkie właściwe sposoby i parę ciemnych spodni w stylu Lounge, które odsłoniły idealne rzeźbione "V" poniżej jego bioder.

- Gdzie jest Emily? – Zapytał zniecierpliwiony.

- Ja jestem Emily. –

- Jesteś dobrym sobowtórem, Jenna. –

- Jesteśmy identyczne. –

- Nie dla mnie. – Przewrócił oczami. – Gdzie ona jest? –

- W swoim pokoju. – Wpuściła go, zdradzając w ciągu kilka sekund.

- Gdzie jest jej bagaż? –

- Dlaczego jej nie zapytasz? – Jej oczy spotkały się z moimi i uśmiechnęła się. –
Dzień dobry, Em! –

Pokręciłam głową i wyszłam z sypialni. – Dzień dobry, Jenna, Nicholas. –

- Gdzie jest twój bagaż? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami.

- Doskonale wiem, że spakowałaś się na nasz lot, Emily, - powiedział. – Gdzie jest twój bagaż? –

- Postanowiłam nie lecieć. –

- Naprawdę powinnaś lepiej przeczytać warunki w podpisywanych przez siebie umowach. –

Rozejrzał się po pokoju. – Zapytam cię o twoją walizkę jeszcze jeden raz. –

- Nie lecę, - powiedziałam. – Drzwi są tuż za... -

- Czy powiedziałaś swojemu szefowi dupkowi, że zmieniłaś zdane na ten temat? –
Marah, moja siostrzana najlepsza przyjaciółka, zatrzymała się, gdy weszła do salonu.
Obejrzała Nicholasa od stóp do głów, jej policzki czerwieniały z każdą sekundą. –
Cholera. Czy mogę zająć twoje miejsce? –

- Nie chciałybyś, - powiedziałam nienawidząc sposobu w jaki Nicholas wpatrywał się we mnie w tym momencie przyprawiając mnie o mokrość. – On jest o wiele gorszy niż wszyscy, o czym ci mówiłam przez telefon. –

- Masz dwadzieścia minut na przygotowanie się, - powiedział do mnie. następnie wyciągnął rękę do Marah a potem do mojej siostry. – Jestem szefem dupkiem, ale wolę przejść na Nicholas. –

- Miło cię poznać. – Jenna uśmiechnęła się. – Jej waliza jest już spakowana. Jest w szafie na korytarzy. –

Co kurwa? Spojrzałam na nią w kompletnym szoku, całkowicie zaskoczona jej zdradą.

Zdecydowanie nie stane za nią w tym spotkaniu i pozdrawiając w przyszłym miesiącu...

- Dziękuję, - powiedział Nicholas, podchodząc do szafy. – Będę czekać na ciebie w samochodzie. – Wyszedł i czekałam, aż zejdzie ze schodów.

- Dlaczego do diabła mi to zrobiłaś, Jenna? -

- Po pierwsze, chciałaś wyjść z umową o pracę od dnia, w którym ją podpisałaś a dostaniesz pięć milionów za zrobienie tego, - powiedziała. – Po drugie, to tylko trzydzieści dni. I po trzecie, w głębi duszy chcesz go pieprzyć i co jest lepszego, żeby to zrobić? –

- Masz urojenia. – Skierowałam się do łazienki. – Naprawdę nie chce jechać znacznie. –

- Och, proszę! To na pokaz - powiedziała, podążając za mną. – Dlatego kupiłaś drugi bilet lotniczy dziś rano. Po prostu chciałaś, żeby pomyślał, że nie pleciesz, ponieważ osobiście uważam, że oboje macie problemy z kontrolą. – Położyła ręce na moim ramionach. – Emily Nicole Johnson, to tylko przez trzydzieści dni. Jeśli ktokolwiek poradzi sobie z tym, jesteś ty. –

THE WOLF NICHOLAS

Pierwszy Dzień

Temat: Nasz lot

Czy jakimś sposobem zapomniałaś, jak odnaleźć drogę powrotną z toalety? Nasz lot przyjmuję na pokład za godzinę.

Ponadto, pamiętałaś, żeby zabrać akta Wallace?

—Nicholas

Temat: Re: Nasz lot

Jestem w księgarni i wrócę na bramkę, kiedy będę miała ochotę. Wiem, że minęło trochę czasu, odkąd leciałeś z nami "zwykłymi ludźmi", ale nie musisz czekać przy bramce, jeśli nie chcesz. (Ja nie chcę.)

Jak mogłam o nich zapomnieć? Wysłałeś mi DWADZIEŚCIA e-maili odnośnie tej sprawy w tym tygodniu.

—Emily

Jęknąłem i włożyłem telefon do kieszeni.

Kiedy tylko Emily podpisała tę umowę, coś się zmieniło między nami, a napięcie seksualne było wyższe niż kiedykolwiek. Nie mogliśmy zdobyć się poprzez jedną rozmowę bez kłótni i uciekaliśmy do wysłania sobie e-maili na temat odnośnie najprostszycch spraw.

- Dlaczego nie mogliśmy lecieć moim prywatnym samolotem na tę podróż, Brenton? – Spojrzałem na niego. – Moglibyśmy wylądować w Blue Harbor do tego czasu. –

- To dlatego, że pan Watson nie jest fanem przesadnego przejawiania bogactwa i chcesz wypaść jako człowiek, który nie zapomniał skąd pochodzi. – Odłożył swój magazyn. – Przeżyjesz w przedziale dla pierwszej klasy, obiecuję. Gdzie jest pani Wolf? –

- Nie nazywaj jej tak. – Przewróciłem oczami. – Jest w księgarni. –

- Cóż, mam nadzieję, że wasza dwójka będzie uśmiechać się po drodze. – Zniżył głos. – Jestem pewien, że kilku lifestyle redaktorów z Page Six dowiedziało się o tej podróży i was śledzą. To oznacza, że mamy Twon & Country, The New York Times, The Wall Street Journal i Market Watch, którzy pojawią się w Blue Harbor podczas gdy wy tam będziecie. A to oznacza, że między tobą a Emily jest dobrze, prawda? –

Nie odpowiedziałem mu. "Dobrze" było dalekie od słowa, które użyłbym do opisanego nas teraz.

Kiedy odebrałem ją dzisiaj rano — po tym jak w końcu przyszła do mojego samochodu, położyła cholerną kotkę na moim tylnym siedzeniu. Coś na co nigdy bym się kurwa nie zgodził, a kiedy powiedziałem jej, że musi zostawić ją w Nowym Jorku, odmówiła przyjęcia, dopóki nie zmieniłem zdania.

W drodze na lotnisko stała się wyraźnie zdenerwowana, kiedy powiedziałem jej, że nadal była odpowiedzialna za ukończenie swojej pracy podczas gdy byliśmy "zaręczeni." Rażąco zignorowała mnie, kiedy zaproponowałem zatrzymanie się i kupienie jej śniadania. A kiedy dotarliśmy na poziom hali odlotów, niemalże krzyczała, kiedy zobaczyła, jak wrzucam jej torbę na taśmę bezpieczeństwa.

Naprawdę zapomniałem, że jej cholerny kot był w torbie...

- Dzień dobry, Brenton. – Usiadła na krześle przeciwko nas, trzymając zielonookiego kociaka na kolanach. – Jak twój ranek? –

- Do tej pory jest całkiem niezły. Jestem trochę do tyłu z... - Przerwał i spojrzał na nas. – Dobra, nie. Nie, nie, nie. – Pokręcił głową i spojrzał na mnie. – Co jej zrobiłeś? –

- Nic jej nie zrobiłem. – Jeszcze.

- Posłuchaj, Nicholas. Oprócz ludzi Page Six, jest dwóch redaktorów The New York Times na pokładzie. – Obniżył głos. – Na. POKŁADZIE. Teraz przyznam, będą siedzieć kilka rzędów za waszą dwójką, ale ostatnie czego nam trzeba jest zobaczenia jak wasza dwójka kłóci się pierwszego dnia. Nie chcę tego zamętu w ich historii. Po prostu przeproś za wszystko co powiedziałaś Emily. Do diabła, spróbuj użyć czułości, więc możesz przywyknąć do wypowiedzania tego, kiedy jesteś w pobliżu innych ludzi. –

Odchrząknąłem i spojrzałem na Emily. – Przepraszam za wszystko cokolwiek uznasz, że zrobiłem by cię zdenerwować, kochanie. –

- Prawie zabiłeś mojego kota. – Zmrużyła na mnie oczy. – Przeprosiny nie przyjęte, kochanie. –

Cholerny kot syknął, jakby rozumiał o czym rozmawiamy.

- Emily... - Brenton odetchnął. – On przeprasza na swój własny, okropny sposób, więc zignorujmy go przez kilka następnych sekund. Są redaktorzy z The New York Times na ten lot i znam cię ze wszystkich ludzi, wiesz co to oznacza. Możesz udawać, że pozwalasz tak to zostawić i po prostu być lepsza? –

- Biorąc pod uwagę, mimo że zawsze jestem lepsza, w porządku. –

- Świetnie. – Wstał. – Zamierzam złapać cynamonową bułeczkę z kawiarni. Mogę wam zaufać, że wasza dwójka nie pozabija się, kiedy mnie nie będzie? –

Nie odpowiedzieliśmy.

- Dobrze, więc... - Westchnął. - Po prostu nie rozmawiajcie ze sobą, dopóki nie wrócę. -

- Żaden problem, - powiedzieliśmy jednocześnie.

Odsunął się i spojrzałem na Emily, która spojrzała na mnie. Potem pomału zdałem sobie sprawę, że te trzydzieści dni będą o wiele trudniejsze, niż myślałem w rzeczywistości.

Dzień Pierwszy

Nigdy nie powinnam zgadzać się na ten układ...

Wciąż wpatrywałam się w Nicholasa, który patrzył na mnie gniewnie. Kusiło mnie by zostawić go i jego śmieszne interesy w tyle, ale duma mi na to nie pozwalała. To i obietnica zakończenia mojej umowy o pracę.

Gdyby to był mój prawdziwy narzeczony, opuściłabym moją gardę i powiedziałam mu, że byłam nadal zaniepokojona jak nasze zaręczyny wyciekły do prasy zanim byłam w stanie przekazać wiarygodną historię moim współpracownikom. Powiedziałabym mu o wszystkich bolesnych "Ona nie jest taka urocza," i "On umawiał się z gorętszymi kobietami niż ona," postach nieznanymi, które widziałam w mediach społecznościowych. Jak się czułam zupełnie nieprzygotowana i oszołomiona przez bycie wepchnięta tak nagle w światło reflektorów z kimś kto był bardziej niż przyzwyczajony do tego.

Jedynym promykiem nadziei wszystkiego było to, że moi rodzice prawie nigdy nie oglądali wiadomości ani nie czytali czasopism. Trzymałam się nadziei, że nie dowiedzą się o tej farsie, długo po tym jak to się skończy.

- Szanowni państwo, którzy są przypisani do lotu 6715 usługi do Blue Harbor, przygotowujemy się do procesu wejścia na pokład przy bramce A17. -

Wyciągnęłam moja kartę pokładową z kieszeni i gapiłam się na masywny pierścionek zaręczynowy na mojej lewej ręce. Potrząsałam głową za każdym razem, gdy na niego patrzyłam, bo to było takie przesadzone, krzykliwe i niepodobne do niczego, co kiedykolwiek zakładałam. Był to czterokaratowy diamentowy pierścionek z lśniącymi drobnymi różowymi diamentami wzdłuż podwójnego pasma.

Wiedziałam, że ten układ jest fałszywy i tymczasowy oraz że idea Nicholasa zapamiętania kiedykolwiek, że Kocham szmaragdy było marną szansą, choć byłam trochę urażona, że jednak nie. Szczególnie, że pamiętałam prawie wszystko co kiedykolwiek wspomniał.

- Och, wspaniale! – Brenton podszedł do nas. – Oboje wciąż żyjecie! Teraz, lot potrwa tylko cztery godziny, więc czy możecie spróbować utrzymać temat uprzejmości bez mojego nadzoru? –

- Chwila, co? Czy nie siedzisz w tym samym rządzie co my? –

- Ha! Błagam! – Roześmiał się. – Nie latam komercyjnymi, nigdy. Poza tym, mam wszystkie oryginalne i zaktualizowane kontrakty Watsona i muszę je zachować tak bezpiecznie jak to tylko możliwe. Nie sądzisz? Kupiłem tylko bilety na ten samolot, więc mogłem zobaczyć waszą dwójkę razem, ale nadal spotkam się z wami po odebraniu bagażu, kiedy wylądujecie. -

Nicholas pokręcił głową i westchnęłam. Nie zdawałam sobie sprawy, ale Brenton zawsze był idealnym stabilizatorem przez lata między nami, niezbędnym narzędziem, które powstrzymywało nas przed pozabijaniem się nawzajem.

Lub przekroczeniu granicy...

- Reporterka z Town & Country będzie pierwszą prasą powitalną w Blue Harbor, - powiedział – Będzie miała kilka minut z tobą w drodze do hotelu, a my martwimy się o pana Watsona i zaktualizowaną trasę później. –

- Pragnę teraz zaprosić wszystkich pasażerów pierwszej klasy, - obsługa pasażerów przemówiła przez głośniki.

Wepchnęłam Lunę do jej torby i stanęłam na nogi. Ruszyłam w kierunku drzwi wejściowych do samolotu, ale Brenton złapał mnie za rękę — zmuszając mnie do obrócenia.

- Poczekaj chwilę, - powiedział, wyciągając z kieszeni pudełeczko. – Miałem zamiar wysłać ten z powrotem do jubilera. Zapomniałem o tym aż do tej chwili. – Spojrzał na Nicholasa. – Daj jej odpowiedni pierścionek. –

Nicholas wyjął czerwone pudełeczko na pierścionek z kieszeni i otworzył je.

Ugryzłam się w język, abym nie sapnęła, więc nie mógł dostać żadnej reakcji ode mnie, ale ten w jego dłoni był dokładnie takim pierścionkiem, o którym wcześniej mu wspomniałam. Był to jasny szmaragdowy pierścionek z mini diamentami dookoła sprzączki i był otoczony za pomocą prostego srebrnego pasma z moimi imieniem wyrytym wzdłuż metalu.

Wykręciłam krzykliwy pierścionek z palca i wymieniłam go na prostszy.

- Dziękuję, Brenton, - powiedziałam.

- Nie dziękuj mi, - powiedział, klepiąc Nicholasa po plecach. – Podziękuj swojemu narzeczonemu. Zadzwoił do jubilera i osobiście poprosił o ten konkretny wzór. Do zobaczenia w Blue Harbor.

Wymamrotałam ciche "Dziękuję" do Nicholasa i mruknął w zamian "Nie ma za co".

Wsiedliśmy do samolotu, nie mówiąc do siebie ani słowa i oboje poprosiliśmy szkockiej przed startem.

Kiedy alkohol spływał mi po gardle, postanowiłam sprawdzić mojego Wolf Industries e-maila po raz ostatni.

Temat: WIEDZIAŁAM, ŻE SIĘ Z NIM SPOTYKASZ!

Temat: Poważnie? Po tym wszystkim, poślubisz Wolfa?

Temat: TRAITER! TRAITER! TRAITER! TRAITERRRRR!

Temat: ZDRACJA (Źle napisałam to wcześniej) ZDRAJCAAAAAA!

Nie zwracałam sobie głowy otwieraniem żadnego z nich. Zamknęłam skrzynkę odbiorczą i westchnęłam.

- Czy coś nie tak, kochanie? – zapytał Nicholas.

Zignorowałam go i poprosiłam stewardesę o kolejną kolejkę szkockiej. Wypiłam w ciągu kilku sekund i wyłączyłam mojego iPoda jak pilot ogłosił, że przygotowuje się do startu.

Kiedy samolot wniósł się ku niebu, zamknęłam oczy i próbowałam zasnąć. To było trzy piosenki później, kiedy poczułam jak Nicholas delikatnie wyciąga lewą słuchawkę z mojego ucha.

- Tak? – Otworzyłam oczy.

- Muszę porozmawiać z tobą o czymś ważnym. –

- Nie. – Jęknęłam. – Cokolwiek to jest, jestem pewna, że może poczekać, dopóki nie dotrzemy do Blue Harbor. Prawdopodobnie chodzi o pracę. –

- Chodzi o seks. –

Podniosłam się – na wpół zmieszana, na współ podniecona. – Co? –

- Naniósłem kilka poprawek do naszej umowy ostatniej nocy,- powiedział, wyciągając spięte kartki z teczki. – Potrzebuje twojego podpisu, abyśmy mogli upewnić się, że myślimy tak samo.

Posłałam mu puste spojrzenie, nie chcąc kiedykolwiek spojrzeć na ten dokument, który wpakowałam mnie w taką samą sytuację.

- Państwo Wolf? – Stewardesa stała w przejściu. – Macie państwo na coś... -

- Nie jesteśmy małżeństwem, - powiedzieliśmy jednocześnie, przerywając jej w tym samym czasie.

- Um, dobrze, - wyglądała na zdezorientowaną. – Cóż, wkrótce będziecie poślubioną parą, która jest wymieniona pod tym samym nazwiskiem na mojej liście pasażerów., czy mogę podać wam coś do picia? –

Poprosiłam o szkocką. On poprosił o piwo imbirowe i kawę.

Pochylił się nade mną i wyciągnął moją tacę. Następnie położył na nią umowę i przeszedł do zupełnie nowej "klauzuli intymności," którą umieścił pod oryginalnym drugim numerem.

Stewardesa postawiła moją szkocką, ale Nicholas podniósł ją i podał mi imbirowe piwo w zamian. Pochyliłam się i zabrałam jego szaszetkę z cukrem którą podała mu z kawą.

Wsuwając moje okulary do czytania, trzymałam kontrakt nieco bliżej.

2. To porozumienie obejmuję publiczne wystąpienia, spotkania z mediami zarówno krajowymi jak i lokalnej prasie (w razie konieczności) oraz wydarzenia z partnerami biznesowymi. Ten układ NIE obejmuję aktywności seksualnej, czynności weselnych i/lub jakichkolwiek innych działań, które sprawią, że rozmówca poczuje się niekomfortowo.

2a. Poprawka klauzuli intymności. SZEFA zezwala na angażowania się w aktywności seksualnej (jeśli znajdzie chętną partnerkę, którą będzie pociągała seksualnie w ciągu obecnej kadencji) i będzie utrzymywał to działanie w tajemniczy przed wspomnianą prasą i pracownikiem. PRACOWNIK nie MOŻE angażować się aktywność seksualną z nikim innym (najlepiej kiedykolwiek) i powiadomi szefa, jeśli kiedykolwiek podkusi ją do wyjścia poza umowę i dążenia do celu.

Źe co kurwa?

Byłam pewna, że czytałam to nieprawidłowo. Że istnieje błąd w druku gdzieś między pierwszym a ostatnią linijką wszystkich bzdur, ale po przeczytaniu wielokrotnie, zdałam sobie sprawę, że miał na myśli każde słowo.

- Oto długopis, - Położył na tacy. - Nie krępuj się do podpisania w każdym momencie. -

- Czy ty postradałeś swoje pierdolone zmysły? - Zapytałam.

Para siedząca naprzeciwko nas sapnęła na mój wybuch.

- Nicholas... - Zniżyłam głos. - Proszę powiedz mi, że to żart. -

- Twój kot odpoczywający teraz pod moimi stopami to żart. - Przewrócił oczami.
- To najlepszy sposób w jaki możemy przetrwać przez następne kilka tygodni bez żadnego pogorszenia napięcia. -

- Ty możesz uprawiać seks, ale ja już nie? Czy to jest fair? -

- Ponieważ nie uprawiałaś seksu, odkąd zerwałaś z tym bezwartościowym chłopakiem, z którym spotykałaś się półtora roku temu. I widząc jak ciągle przychodziłaś do pracy z umiejętnościami chodzenia prosto każdego ranka, najwyraźniej nigdy nie byłaś porządnie pieprzona, więc ta poprawka tak naprawdę nie wpływa na ciebie. -

Ugh! Zrzuciłam umowę na podłogę i odpięłam pasy. Odsunęłam tacę i pośpiesznie ruszyłam do toalety, żebym mogła krzyczeć w spokoju.

Zanim zdążyłam zamknąć drzwi, Nicholas wszedł do środka i zamknął drzwi za sobą.

- Wyjdź z toalety natychmiast, zanim zacznę krzyczeć. -

- Nie zrobisz tego. - Zmrużył oczy. - To nie jest w twoim stylu. -

- Sprawdź mnie. –

Uniósł brew. – Mogę przeformułować coś z tej klauzuli, jeśli tak ci to przeszkadza.

- Nie będzie żadnego seksu dla ciebie ani dla mnie przez całą tę gehennę. Wiem, że potajemnie spotykasz się z Samantha Hendrix —supermodelką — to znaczy Miss Prywatnych Rozmów W Każdy Poniedziałek, ale na pewno do tej pory jest świadoma naszych zaręczyn. Przeżyje bez połykania twojego kutasa przez kilka tygodni. –

- Nie wiedziałem, że masz taki niewyparzony język. – Wędrował palcem po moim gardle. – Nie masz jednak pojęcia o czym mówisz w odniesieniu do Samantha. –

- Nie chcę wiedzieć. – Poczułam kolejny ból zazdrości w mojej piersi. – Nie podpiszę tej klauzuli i będę wdzięczną gdybyś odpuścił sobie. Na zawsze. Sprawiasz, że to jest bardzo ciężkie dla mnie do bycia lepszą w tym momencie. –

- Naprawdę myślisz, że jesteś lepsza? – Zamknął resztki co pozostało z przepaści między nami, przyciskając swoją klatkę piersiową do mojej.

- Tak. Myślę, że jestem jedyną osobą, która wie, jak zachowuje się dorosły. Jesteś cholernym dorosłym dzieckiem i nie mogę się doczekać aż to się skończy, więc nigdy nie będę musiała widzieć twojej twarzy ponownie. –

- Czyżby? – Położył dłonie wokół mojej talii, prymitywnie rozkładając swoje ręce na moich biodrach i sprawiając, że moje kolana zmiękły.

- Tak. To bardzo czyżby. –

- Hmm. – Jego usta musnęły moje. – Cóż, to całkiem niefortunne. Szczerze mówiąc nie chce się z tobą kłócić przez całą podróż. –

- Więc przestać być dupkiem. –

- Przestań mnie traktować jakbym był. Chyba, że... - Jego głos ucichł i byłam prawie pewna, że twarde, grube wybrzuszenie, które było teraz przyciśniętego do mojego uda, było jego kutasem.

- Chyba że co? – Szepnęłam czując jak twardnieje jeszcze bardziej.

- Chyba, że tak naprawdę myślisz o mnie... - Jego usta były tak blisko moich, że mogłam je posmakować. Wyglądał, jakby zamierzał mnie pocałować, ale głośne pukanie do drzwi spowodowało, że się wycofał.

- Hej, wy! – To był kobiecy głos. – Tu wasza stewardesa i wiem, że jesteście tam we dwójkę. Proszę wyjść. –

Puścił mnie i otworzyłam drzwi.

Jeden na raz. Stewardesa potrząsnęła głową. – Nie ma podniebnego klubu w czasie lotu. –

Nicholas gestem kazał mi iść pierwszej i wróciłam na swoje miejsce pod przyciemnionymi światłami kabiny.

Zapięłam pasy i położyłam niepodpisany kontrakt na siedzeniu Nicholasa. Upewniłam się, że z Luną było wszystko okej a następnie wsadziłam słuchawki jeszcze raz zanim spróbuje zasnąć.

Kilka minut później, Nicholas ponownie wyciągnął lewą słuchawkę.

- Tak? – Spojrzałam na niego.

- Nie była to jedyna klauzula, na którą naniósłem poprawki. – Uśmiechnął się i podał mi ten cholerny kontrakt. – Być może zgodzisz się na jedną z pozostałych. –

Spojrzałam na kartkę, zobaczyłam słowa "**Druga Poprawka Klauzuli Intymności (na wypadek, gdyby "pracownik" odrzucił pierwszą)**" i zjebałam sprawę.

ASYSTENTKA EMILY

Dzień Pierwszy (Tak, to NADAL Pierwszy Dzień)

Wyskoczyłam z samolotu, jak tylko stewardesa otworzyła drzwi i wsunęłam parę okularków. Ostatniej rzeczy jakiej chciałam to przywitanie prasy widząc jak bardzo w tym momencie jestem wkurzona.

Wślizgnęłam się do najbliższej toalety i ochlapałam twarz zimną wodą. Wzięłam kilka głębokich oddechów i próbowałam uspokoić się po godzinnej kłótni z Nicholasem.

Dosłownie kłóciliśmy się przez cały lot...

Jeśli to był pierwszy dzień, nie było mowy, żebym dotarła do trzydziestu dni. Do diabła, będę szczęśliwą, jeśli dotrę do dziesiątego dnia w takim tempie.

Kiedy byłam pewna, że jestem wystarczająco spokojna zmierzyć się ze światem ponownie, przełożyłam torbę Lunny przez ramię i opuściłam toaletę. Nicholas stał na korytarzu czekając na mnie.

Wyglądał na również zdenerwowanego jak ja, ale delikatnie wyciągnął bagaż z mojej ręki i przetoczył obok siebie, gdy szliśmy po odbiór bagażu.

Podczas wszystkich poprzednich podróży, które odbywaliśmy razem w interesach, zawsze istniało między nami napięcie, ale nie w ten sposób. Nigdy tego nie lubiłam.

Na taśmie odbioru bagażu, Brenton podbiegł do nas i klasnął w dłonie. – Ah! Tutaj jesteście! – powiedział. – Watson przybędzie nieco później niż planowano, ponieważ chciał spędzić kilka dni ze swoją siostrzenicą, więc mamy trochę dodatkowego czasu na przygotowanie. –

- Gdzie jest prasa powitalna? – Zapytałam.

- Będą tutaj za dzień lub mniej. W międzyczasie, mam reporterkę Town & Country czekającą na ciebie w SUV-ie. Chce przeprowadzić krótki wywiad przed twoim bardziej dogłębnym wywiadzie pod koniec tygodnia. Czy jesteś gotów na to? –

Nie dał nam szansy na odpowiedź. Zamiast tego, rozpoczął kolejny zestaw rzeczy, które musimy zrobić —lokalne wydarzenia, wywiady, upozorowane zdjęcia.

Wyłączyłam się na jego głos, gdy zbliżaliśmy się do ciemnego SUV-a. Zaproponowałam swoje miejsce reporterowi Town & Country, więc nie będę musiała siedzieć obok Nicholasa, ale wsunął rękę wokół mojej talii i ustawił mnie obok siebie w każdym razie.

- The Four Seasons, prawda? – zapytał kierowca.

- Dokładnie, - powiedział Brenton. – Mya, możesz zadać tyle pytań, ile zmieścisz w czterominutowej jeździe. –

- Dziękuję. – Kliknęła długopis i uśmiechnęła się do Nicholasa. – Cóż, chyba przejdę prosto do rzeczy i zacznę od pana, panie Wolf. Biorąc pod uwagę twoją poprzednią reputację w Page Six, byliśmy bardzo zaskoczeni słysząc o twoich zaręczynach. Kiedy dowiedziałeś, że pańska narzeczona była tą jedyną? –

- Zapytaj mnie o coś innego. – Jego głos był szorstki.

- Um. – Jej policzki zaróżowiły się. – Jasne. Czy planowany jest ślub jak dotąd? –

- Również nie podoba mi się to pytanie. –

Spojrzała nerwowo na Brentona, który wyglądał jakby był bliski zwału serca. – Cóż, um... Czy możesz nam powiedzieć, jak się oświadczyłeś, Emily? –

- Uklęknąłem na jego kolano i zapytałem, czy wyjdzie za mnie. Powiedziała tak. -

Cisza.

Brenton wypuścił wymuszony śmiech i ścisnął reporterki dłoni. – Mieli naprawdę długi lot i było dużo turbulencji. Czy możemy poprawić podczas twojego przydzielonego w czasie antenowym wywiadu? Mogę zagwarantować, że do tego czasu on będzie o wiele bardziej optymistyczny. –

- Oczywiście. – Zamknęła notatnik i spojrzała na swoje dłonie, podczas gdy Brenton rzucił pionujące spojrzenie Nicholasowi.

Kiedy SUV wjechał na podjazd Four Seasons, reporterka wypadła z samochodu nie mówiąc ani słowa.

Zaczęłam wstawać, ale Brenton pokręcił głową na mnie. Następnie poprosił kierowcę, żeby wyszedł, aby mógł z nami porozmawiać na osobności.

- Dobra, posłuchajcie. – Jego ton był stanowczy. – Nie wiem co do cholery zaszło między wami w ciągu ostatnich kilku dni, ale musicie dać sobie z tym spokój jak najszybciej. Musicie jedynie znieść siebie przez dwadzieścia dziewięć kolejnych dni i myślę, że po dwóch latach pracy tak blisko siebie, że będzie to jak pieprzony wiaterek. – Strzelił placami. – Jest pięć milionów dolarów z nowym wizerunkiem dyrektora, pracownika umowa wypowiedzenia i mój pieprzony milionowy bonus na włosku. Jak trudne może być udawanie, że się pieprzycie? Weźcie się w garść. Teraz. –

Otworzył drzwi, a Nicholas pomógł mi wyjść z samochodu.

Ciągle bez słowa do siebie, podążyliśmy za hotelowym boyem do windy i udaliśmy się prosto do apartament.

Kiedy hotelowy boy nas zostawił, Nicholas westchnął. – Są cztery sypialnie w tym apartamencie. Możesz wybrać których chcesz. Luna może mieć własny pokój, jeśli będzie chciał. –

- Luna to ona. –

- Luna to kot. – Przewrócił oczami i zdjął koszulkę, odsłaniając najdoskonalsze mięśnie brzucha. – Jest mały park na zewnątrz, jeśli chcesz ją tam zabrać zanim pojedziemy do mojego domu rodzinnego w ten weekend. –

- Czy będziemy mieli również tam własne sypialnie? –

- Wątpię. – Wszedł do łazienki. – Prawdopodobnie będziemy dzielić mój stary pokój. –

- Nie dzielę z tobą łóżka. –

- Zobaczymy. –

Pokręciłam głową i poszłam za nim. – Musisz mi obiecać, że będziesz spać na kanapie lub... - Zawahałam się kiedy weszłam do łazienki, zauważając, że teraz ma na sobie jedynie ręcznik wokół talii.

- Uwierz mi, - powiedział, patrząc na mnie z góry na dół. – Będę spał na moim cholernym balkonie, jeśli to oznacza, że nie będę musiał się z tobą kłócić. Jeśli wiedziałbym, że zmienisz się tak szybko po oświadczeniach, kontynuowałbym przesłuchania. –

- Nigdy się nie oświadczyłeś. – Przewróciłam oczami. – Napisałeś kontrakt. I także udało ci się zmienić. –

- Mój poziom cierpliwości nie. –

- Wiesz co? – Podniosłam ręce w oznace poddania się. – Dołożę wszelkich starań, aby odegrać tą słodką, opiekuńczą rolę narzeczonej przez resztę naszej umowy. Zamierzam kontynuować bycia lepszą osobą. –

- To, co naprawdę myślisz, że jesteś? – Uśmiechnął się. – Lepsza? –

Dlaczego jest zawsze taki kuszący, kiedy uśmiecha się w ten sposób?

- Tak. – Skrzyżowałam ramiona. – Myślę, że zawsze byłam... -

Reszta mojego zdania utknęła na języku, gdy opuścił swój ręcznik na podłogę, jak spotkałam wzrok z jego ogromnego kutasa po raz pierwszy.

Poczułam jak moja szczęka opada, gdy mój umysł próbował przetworzyć to co widzę.

O. MÓJ. BOŻE.

Na pewno ma 23 cm...

Odchrząknęłam i próbowałam odwrócić wzrok od niego i jego kutasa, zacząć od momentu, gdzie skończyłam, ale nie mogłam.

- Co mówiłaś? – zapytał. – Coś o tym, że jesteś lepsza w tym związku? –

Nie mogłam wydobyć ani jednego słowa z moich ust, gdybym spróbowała. Mogłam tylko się zarumienić i gapić.

Zauważając moje onieśmienie, uśmiechnął się i powoli podniósł ręcznik. – Szczerze mówiąc - powiedział – Zawsze jestem otwarty na dodanie klauzuli intymności, z tobą... -

Spojrzał na mnie ostatni raz i wszedł pod prysznic.

Jeszcze dwadzieścia dziewięć dni. Jeszcze dwadzieścia dziewięć dni...

THE WOLF

Nicholas
Drugi Dzień

Temat: Zmiana Trasy + Twoja Rodzina

Nicholas,

Watson pragnie przyłączyć się do ciebie i "Pani Wolf w twoim domu rodziny jako gość przez kilka dni w tym tygodniu, ponieważ wszystkie hotele w Blue Harbor są zarezerwowane. Powiedziałem mu, że się zgodziłeś, więc nie ma za co.

TAKŻE: Wydawało mi się, że mówiłeś coś o zdjęciach z Emily? Dlaczego napisałeś do mnie, że nie chcesz zrobić tego do jutra?

Wyślij mi e-maila jak najszybciej.

Brenton East

Specjalny Doradca Dyrektora z Wolf Industries

Temat: Od Twojej Mamy...Znowu :-)

Nicholas!

Nie mogę w to uwierzyć, że się zaręczyłeś, żeby wrócić do domu i nas zobaczyć! Jestem pewna, że twój ojciec patrzy z góry i kręci głową w całkowitym niedowierzaniu, odkąd (tak między nami) nie sądził, że będziesz się żenić.

W każdym razie, tak jak już mówiłam, dom będzie gotowy dla ciebie, twoich gości i dla twojej ślicznej narzeczonej jutro. Dodaliśmy dwa nowe nabytki, których nie możemy się doczekać, aby ci pokazać. Aha i twój brat zamontował sieć na niedźwiedzie wokół posiadłości, aby utrzymać paparazzi jak najdalej.

Naprawdę nie mogę się doczekać poznania twojej przyszłej żony! W zasadzie, unikam wiadomości i nie mam na myśli tej okazji, więc mogę zmierzyć ją wzrokiem.

Kocham cię i do zobaczenia wkrótce,

Mama

PS — Jestem pewna, że ją pokocham, kimkolwiek ona jest, ale...część mnie ma nadzieję, że to twoja EA, Emily...

PSS — Czy to Emily? :-)

Jest za wcześnie na to gównno...

Zamknąłem skrzynkę odbiorczą i podniosłem się z łóżka. Podszedłem do okien w sypialni i odsłoniłem zasłony, łapiąc powolny wschód słońca nad górami Blue Harbor.

Jedyna rzecz na mojej dzisiejszej liście było upewnienie się, że wszystko w Nowy Jorku szło gładko i z innymi interesami odnoszące się do nieinwazyjnych i nierodzinnych dyrektorów, którzy wciąż działają zgodnie z planem.

Z przyzwyczajenia, zrobiłem pierwszą rzecz, jaką robiłem każdego ranka — przewinałem do imienia Emily i zadzwoniłem do niej.

- Tak? – Odpowiedziała po pierwszym sygnale.

- W którym momencie mogę spodziewać się rannych aktualizacji? – Spojrzałem na zegarek. – Chcesz mi przekazać na balkonie czy w salonie? –

- Słucham? –

- Rozmawialiśmy o tym, - powiedziałem. – Wyraziłem się jasno, że skoro jesteśmy zaręczeni nie oznacza, że nie masz żadnej pracy do zrobienia. Więc, chcesz przekazać mi poranne aktualizacje na balkonie czy w salonie? -

Rozłączyła się.

Nie odpowiadała na moje telefony i sms przez resztę dnia.

Dzień Trzeci

Szarpnęłam płatki dekoracji pośrodku stołu, rozpraszając swoją uwagę od dzisiejszego dziesiątego wywiadu. Od siódmej rano siedziałam obok Nicholasa w zimnej sali konferencyjnej, opowiadając na pytania przepelnionych reporterów.

Większość pytań dotyczyło Wolf Industries i miałam nadzieje, że tak pozostanie. Nieliczni, którzy zajmowali się naszym życiem osobistym były jasne i zwykłe: Po co wysyłać firmową notatkę o zaręczynach? Jak długo jesteście zakochani? Czy będziesz dalej pracować dla pana Wolfa po ślubie?

Zwracałam uwagę na połowę pytań. Nadal mam problemy z wyrzuceniem widoku kutasa Nicholasa z mojego umysłu. Wczorajszej nocy (i poprzedniej) fantazjowałam o tym jak mnie pieprzy przez wiele godzin w czasie, kiedy zakopałam place głęboko w mojej cipce i szepcząc jego imię do poduszki. Nawet jeśli, daje mu ciche dni od wczorajszego ranka. Wiedziałam, że bycie tak blisko niego poza biurem stawało się już problemem. Nigdy nie byłam tak na skraju i doprowadzał moje hormony do gorącego szału.

- Bardzo dziękujemy za poświęcony czas, - reporter z The Wall Street Journal gwałtownie wstał. Mam nadzieje, że pozwolisz mojemu zespołowi i mi na kolejny wywiad za kilka miesięcy, kiedy wrócicie z miesiąca miodowego. –

- Oczywiście, - powiedział Nicholas, potrząsając jego dłoń.

- Skoro jestem ostatnim reporterem, czy mogę zrobić wam zdjęcie, proszę pana? – zapytał. – Jeżeli to nie byłby kłopot. –

- To zależy od przyszłej pani Wolf, - powiedział patrząc na mnie. – Od wczoraj daje mi ciche dni, więc może zechcesz ją zapytać. –

Kopnęłam go pod stołem i uśmiechnęłam się do reportera. – Z przyjemnością zrobię zdjęcie do twojego artykułu. Chociaż oświetlenie jest lepsze na zewnątrz. Masz coś przeciwko wyjściu na zewnątrz? –

- Skądże. –

Posłałam Nicholasowi spojrzenie i wstałam. Gdy podeszliśmy do drzwi, położył rękę na moich plecach, błyskawicznie podpalając moje nerwy.

- Gdzie się wybieracie? – Brenton wstał z ławki, jak wyszliśmy na zewnątrz.

- The Wall Street Journal chce zrobić nam zdjęcie, - powiedział Nicholas.

- O Boże! To idealna okazja dla was byście się pocałowali. Sądzę, że to byłoby świetne pierwsze zdjęcie, zwłaszcza w tej publikacji. Po prostu niech to wygląda wiarygodnie, proszę. –

- Sądzę, że to zły pomysł... - powiedziałam.

- Dlaczego? – Nicholas spojrzał na mnie.

- Ponieważ powiedział, że musi być wiarygodne. – skłamałam wiedząc, że to był świetny pomysł i wiedziałam, że chcę to zrobić. – Ponadto wciąż potrzebuję kilku dni więcej — właściwie to tygodni, aby zapomnieć, że jesteś moim szefem... i dupkiem. –

- Tutaj jest dobrze! – Reporter odwrócił się i ustawił swój statyw. – Możecie się cofnąć troszeczkę i stanąć niebo bliżej fontanny? I wybaczyć Brenton, ale naprawdę nie potrzebujemy cię w tym. –

Nicholas położył dłoń na moich plecach i zmusiłam się do uśmiechu.

Reporter jeszcze raz poprawił obiektyw i potem podniósł palce. – Zrobię wam zdjęcie za trzy...dwa... -

Zanim zdążył sięgnąć, Nicholas odwrócił mnie i przyciągnął mnie do swojej piersi. Przycisnął usta do moich — całując mnie tak głęboko i nagle, zapomniałam oddychać.

Mruknęłam, jak wodził palcami po moich włosach, aby utrzymać mnie blisko, gdy w milczeniu nakłaniał mnie, żebym otworzyła moje usta, aby mógł wziąć ten pocałunek jeszcze dalej.

Uprzejmie, rozchyliłam usta i wsunął swój język głębiej do moich ust. Nigdy nie pozwolił mi zmienić tempa, nigdy nie pozwolił mi uzyskać kontroli. Miał moje usta i nie było sensu próbować walczyć z tym.

Miękki jęk uciekł z moich ust i owinęłam ręce wokół jego szyi do zachowania równowagi.

Próbowałam zignorować dotyk jego twardniejącego kutasa przez jego spodnie, ale im bardziej mnie całował, tym mocniej napierał mnie na niego.

Byłam przekonana, że był o krok od pieprzenia mnie właśnie tutaj i teraz, ale nagle ugryzł moją dolną wargę i oderwał się od moich ust. Wtedy wyszeptał, - Myślę, że to z pewnością pomoże ci zapamiętać, że jestem twoim szefem...I dupkiem... -

Próbując złapać oddech, spojrzała na fotografia i Brentona. Brenton pokazuję na migi oklaski i mówi bezgłośnie, - Brawo! Tak! – podczas gdy fotograf stał z otwartymi ustami, jakby nie mógł uwierzyć, że Nicholas właśnie to zrobił.

- Masz to zdjęcie? – Nicholas złapał mnie za rękę i powędrował ze mną do niego. – Z chęcią zrobimy to jeszcze raz, jeśli nie. –

- Nie proszę pana. Zdecydowanie um...Zdecydowanie mam to. –

- Dobrze. – Spojrzał na Brentona. – Myślę, że ja i moja narzeczona udamy się do mojego domu rodzinnego. –

- Świetnie, brzmi dobrze. Wasz kierowca jest gotowy na wasze bagaże i Lunę. Spotkam się z wami w ciągu godziny, jeśli nie macie nic przeciwko. –

- Nie mamy. – Nicholas trzymał mnie za rękę, kiedy wróciliśmy do hotelu. Szepnął do mnie - bym patrzyła prosto przed siebie, - i przeszliśmy przez flesze i kliknięć migawek aparatów reporterów w holu.

Prowadząc mnie do czekającego czarnego SUV-a, otworzył tyle drzwi i pomógł mi wejść do środka.

- Emily? – powiedział moje imię, jak kierowca wjechał na drogę.

Nie odpowiedziałam. Po prostu skupiałam mój wzrok przed siebie. Moje serce biło tak głośno, byłam przekonana, że mógł usłyszeć i wiedziałam, że moje policzki były jeszcze czerwone.

To zdecydowanie był najbrudniejszy pocałunek jaki kiedykolwiek doświadczyłam...

- Emily? – Położył palec pod mój podbródek i delikatnie skierował mnie w jego stronę.

- Tak? –

- Proszę cię, żebyś odwołała swoje ciche dni do końca podróży. Wiem, że to dopiero dzień, ale nie przywykłem do nierozmawiania z tobą przez tak długi czas. –

- Cóż, jeśli tak się naprawdę czujesz, w takim razie potrzebuje, żebyś chodzisz powiedział... -

Przyłożył palec do moich ust, zanim mogłam skończyć. – Przepraszam cię. –

- Co? – Moje oczy rozszerzyły się. Nigdy nie słyszałam, żeby wypowiedział te dwa słowa, nie ważne czy był w błędzie czy nie.

- Przepraszam, - powtórzył cicho. – Nie miałem na myśli tego co napisałem w poprawce i nie musisz wykonywać żadnej pracy, gdy jesteśmy zaręczeni. Również nie próbowałem zabić twojego kota na lotnisku. Ja tylko nie chcę, żebyśmy się kłócili — tak bardzo, skoro już tu jesteśmy. –

- Więc koniec z poprawkami w ostatniej chwili? – Zapytałam.

- Tylko jeśli zechcesz rozważyć klauzule dwa, jeśli chodzi o pieprzenie się naszej dwójki. – Uśmiechnął się. – To zawsze na stole. –

- Odnotowano. – Uśmiechnęłam się, gdy ponownie wziął mnie za rękę. –
Przeprosiny przyjęte. –

Pół godziny później, SUV zaparkował przed ogromną posiadłością, która osiadała na skraju znaku rozpoznawczego jeziora Blue Harbor. Ten dom został zbudowany w trzech ogromnych częściach, połączonymi ze sobą przeszklonym przejściem z doskonałym widokiem na miasto. Z tego co mogłam stąd zobaczyć, podwórze akrze po akrze było pośród soczystej zielonej trawy wraz z błagającymi się białymi końmi.

Kierowca zaczął wyciągać nasze rzeczy z bagażnika, a matka Nicholasa — siwowłosa, dawna królowa piękności, wyszła przez frontowe drzwi.

- Nareszcie jesteście! – Objęła Nicholasa i przytuliła go mocno. – Tak dobrze cię widzieć! Myślałam, że każesz mi czekać kolejne pięć lat! –

- Widzę cię każdego tygodnia. –

- Tygodniowy czas wideo to nie co samo, co wizyta Nicholasie. – Puściła go i przyciągnęła mnie do uścisku. – I poślubisz Emily! – powiedziała. – Tak miło was

widzieć we własnej osobie zaledwie po otrzymaniu wiadomości i telefonów przez ostatnie dwa lata. – Przytuliła mnie nieco mocniej i szepnęła. – Cały czas o tobie mówił.

–

Nie miałam szansy na przetworzenie jej słów. Głośny przesywający - Wujek Nick -OLassssss! Wujek Nick-O-Lassssssssss! – krzyk dobiegł z wnętrza domu. W ciągu kilku sekund, szkrab ubrany na różowo wpadł przez frontowe drzwi i skoczył prosto w jego ramiona.

- Jestem w szoku, że ona w ogóle cię pamięta. – Jego starszy brat Nathan, oprął się o framugę drzwi. – Nie, żebyś kiedykolwiek wrócił do domu, żeby ją zobaczyć. –

- Po prostu odwołałem wszystkie moje spotkania, żeby pogadać z nią przez czat video co poniedziałek. – Nicholas przewrócił oczami, ale uśmiechnął się do dziewczynki.

Pocałowała go w policzek i spojrzała na mnie. – Jestem Samanta! A ty? –

- Emily. – Nagle poczułam się głupio za zakładanie, że jego poniedziałki są dość jasne dla innej Samanty. – Miło cię wreszcie poznać. –

- Wiem! – Zeskoczyła i zajrzała do torby Luny. Po czym westchnęła. – Kotek! Czy mogę się z nim pobawić, wujku Nick-O-Lassie? –

- Zobaczymy. – Nicholas podniósł ją zanim zdążyła otworzyć zasuw. – Nieco później. Chcesz nam pomóc dostać się do naszego pokoju? –

Skinęła i zaczęła mu opowiadać o swoim dniu w szkole.

Uśmiechając się, jego matka wskazała, żebyśmy poszli za nią do domu. Gdy rozkoszowała się rozmową Nicholasa i Samanty, za każdym razem wstrzymywałam oddech jak przechadzaliśmy przez kolejne pokoje.

Ten dom jest niesamowity...

- Oto, gdzie wy dwoje się zatrzymacie. – Jego matka otworzyła drzwi do ogromnego apartamentu z widokiem na jezioro z balkonu. Było tam łóżko królewskich rozmiarów zaraz naprzeciw okien, część wypoczynkowa blisko otwartych drzwi do łazienki i przeszklona ścienna szafka pełna wina.

- Emily, śmiało mów do mnie Liz. Jeśli będziecie czegoś potrzebować mówcie, jak już się zadomowicie - powiedziała, biorąc niezadowoloną Samantę z rąk Nicholasa. – Lekka kolacja i napoję czekają na was w kuchni, kiedy tylko będziecie gotowi. –

- Dziękujemy, - powiedzieliśmy jednomyślnie, obserwując jak odchodzi i zamyka drzwi.

- Będę spał na kanapie tak jak chciałaś, - powiedział Nicholas. – A ty możesz mieć łóżko. Jest tylko jedna łazienka w tym apartamencie, ale jest jeszcze jedna w głębi korytarza. Oprowadzę cię po tym jak zadzwonisz do swojej siostry. –

- Skąd wiesz, że muszę zadzwonić do Jenny w tym momencie? –

- Ponieważ podróżowałem z tobą dwadzieścia siedem razy, - powiedział, zmierzając w stronę drzwi. – Powiesz jej kurwa wszystko zaraz jak to się stanie. Biorąc pod uwagę, jak chociaż, że cię całowałem publicznie godzinę temu, a twój telefon bez przerwy wibruje z jej przypisanym dzwonkiem, myślę, że powinnaś załatwić to od razu. – Uśmiechnął się i wyszedł na korytarz. – Będę w kuchni. –

THE WOLF NICHOLAS

Dzień Czwarty (& Piąty)

Przemierzałem balkon o siódmej rano, całkowicie niespokojny. Nie mogłem zasnąć, odkąd się przebudziłem i zobaczyłem Emili przechadzającą się po naszej sypialni, z gołym tyłkiem. Znowu.

Na początku myślałem, że to była jednorazowa, przypadkowa sprawa. Ale ten ostatni przypadek był jej piątym razem w ciągu godziny. Spoglądała przez ramię za każdym razem, dokładnie tam, gdzie leżałem na kanapie i uśmiechała się.

Jej ciało było wręcz seksowniejsze niż myślałem i to był problem. Powstrzymałem siebie najlepiej jak umiałem, od czasu tego upozorowanego pocałunku na oczach fotografa. Ale gdyby trzymała ten szajs, nie zamierzałem przeciągać zbyt długo.

Zastanawiam się jak jej cipka smakuje...

Zastanawiałem się przez kilka minut. Po czym kontynuowałem kroki przez balkon.

Jednak głównym powodem, dlaczego nie mogłem spać, był oczywisty. Byłem jeszcze podłączony do czasu na Wall Street, wciąż budziłem się o szóstej trzydzieści i zaczynałem dzień, który trwał do jedenastej trzydzieści. Nie byłem przyzwyczajony do tego, że zaczynam wiele poranków bez widoku Emili wchodzącej do mojego gabinetu w jednej z jej uwodzicielskich sukienek lub słysząc chrapliwy dźwięk jej głosu przez telefon mówiąc, - Dzień dobry, panie Wolf. Mam dla ciebie aktualizacje. -

Obawiałem się serii wywiadów nowego asystenta wykonawczego, które Brenton przygotował dla mnie, kiedy wrócimy do Nowego Jorku. Jeśli jego wybór kwalifikujących się kandydatów w przeszłości był jakimś znakiem, lepiej było zostać w Blue Harbor na zawsze i pozwolić mojej siostrzenicy zarządzać Wolf Industries w moim

imieniu. Zastanawiałem się czy powinienem zadzwonić do mojej sekretarki i przydzielić jej pracy tworzenia moich wiadomości na dzisiaj, ale widok Emili wchodzącej na balkon w podomce sprawił, że straciłem wątek myśli.

- Dzień dobry, panie Wolf. – Uśmiechnęła się do mnie, gdy podniosła telefon komórkowy. – Mam dla ciebie dzisiejsze aktualizacje. –

- Mówiłem ci, że nie musisz pracować, kiedy jesteśmy zaręczeni. -

- Cóż, skoro nie mogę spać przez twoje mamrotanie ‘moje pieprzone aktualizacje’ do siebie, uznałam, że tak będzie najlepiej dla nas. –

- Zamieniam się w słuch. –

- Claxton, Yarbrough i Hamilton wszystkie oferty zostały potwierdzone bez problemu przez radę. Dokumenty finalizacji będą czekały na twoim biurku, kiedy wrócisz, chyba, że jesteś niecierpliwy i chcesz, żebym kogoś przysłała tutaj w nocy po twój podpis. –

- Nie wydaje mi się, żebym był tak niecierpliwy. –

- Dobrze. – Przesunęła po ekranie. – Więc, nie będziesz się przejmował, że już zarezerwowałam lot dla stażysty, żeby przywiozła je tutaj dla ciebie dzisiaj?

Uśmiechnąłem się.

- Twój dyrektor finansowy odbył cztery spotkania z zespołem sprzedaży na dzień dzisiejszy, ale żadne z nich nie miały zasadniczego znaczenia. – Ponownie przesunęła po ekranie. – Twój zespół PR pracuje po godzinach nad projektem Hensley i w tym tygodniu, będziesz musiał rzucić okiem na kopię wersji zaktualizowanej propozycji Rand & Cross wniosek który będę miała wysłaną pocztą lotniczą tutaj, kiedy zostanie zakończony. –

- Rand & Cross zaakceptowali moją pierwszą ofertę? –

- Tak. – Odsunęła telefon i dała mi znak, żebym poszedł z nią do naszego apartamentu. – Och i Coroczna Charytatywna Gala Wall Street potwierdziła, że będziesz uhonorowany, więc spodziewaj się wizyty swojego krawca twojego pierwszego dnia powrotu do Nowego Jorku. –

- Dziękuję, Emily. – Opierałem się chęci pieprzenia jej na miejscu i wróciłem na kanapę.

- Proszę bardzo, panie Wolf. Niestety, musisz znaleźć cholernie dobre zastępstwo w ciągu najbliższych tygodni. –

- To bardziej niż niestety. Czy jest jakiś sposób abym mógł cię przekonać do pracy dla mnie po tej umowie? Możesz rozważyć pozostanie przez pełne cztery lata oryginalnej umowy. –

- Nie sądzę. –

- Co powiesz na jeszcze jeden rok? Podwójna zapłata. –

- Nigdy. –

- A co z tym, żebyś przestała pogrywać ze mną przechadzając przez pokój z gołym tyłkiem co godzinę w środku nocy? –

- Czemu? Czujesz się kuszony, żeby mnie pocałować? –

- Czuje się kuszony by cię pieprzyć. –

THE WOLF NICHOLAS

Dzień Szósty (& Siódmy) (& Ósmy) (& Dziewiąty)

MÓJ BRAT: Brenton namówił cię do tego nagłego, odwiedzenia rodzinny gówna, prawda?

MÓJ BRAT: Po prostu bądź kurewsko szczery ze mną. Czy ty i Emily naprawdę czy to kolejne Brentona/Wall Street produkcja z twoich bezdusznej oferty biznesowej?

- Oddaj mi telefon, - powiedziała Emily, sięgając po niego, jak skasowałem najnowszego sms od mojego brata. - Powinniśmy ćwiczyć historię o tym, jak się zakochaliśmy na dzisiejszy wieczór, a wszystko co zrobiłeś to sprawdzanie wiadomości.

-

- Jedyne co ty robisz to rozwalenie się na mojej łodzi przez ostatnie cztery dni. - Odłożyłem telefon i spojrzałem na nią. Leżała na podłodze w jasnoczerwonej sukience, pomiędzy patrzeniem na Samantę drażniącą Lunę z niebieskim jojo naprzeciwko nas.

- Ja spędzająca trzy dni na twojej łodzi to nie jest żaden argument, Nicholasie. -

- To co takiego? -

- Watson będzie tutaj jutro. - Poprawiła swoje okulary. - I musisz zrobić dobre wazenie, abyś mógł zamknąć umowę. -

- Jestem tego świadomy. -

- Znasz już naszą historię na pamięć, w takim razie? -

- Ani trochę, - powiedziałem. - Mam zamiar improwizować. -

- Więc, musisz zapamiętać. – Roześmiała się i znów położyła się na podłodze łodzi, patrząc w niebo. – Czekam z niecierpliwością na twoją dramatyczną interpretację.
–

Wpatrywałem się na nią, jak promienie słońca odbijały się od jej twarzy. Wbrew rozsądkowi, zrobiłem jej kilka zdjęć moim telefonem.

- Muszę cię zapytać o coś, - powiedziałem.

- Słucham. –

- Skąd pomysł, że spotykam się z Samantą Hendrix? –

- To było na pierwszych stronkach Page Six i wszyscy o tym mówili. –

- Co mówili? –

- To co zwykle, - powiedziała miękkim głosem. – To, że jesteś najwyraźniej znowu w grze Kawalera Roku i że ona była kolejną supermodelką osiągnięciem. –

- To interesujące. –

- Prawda? –

- Prawda. –

- To była prawda? –

- Nie. – Usiadłem na podłodze, przyciągając ją między moje nogi. – Na pewno o tym wiesz. –

- Miałaś niezłą reputację, jak zaczęłam pracować dla ciebie, - powiedziała. – Nie zdziwiłabym się. Możesz podróżować kiedykolwiek i gdziekolwiek chcesz i możesz umawiać się z kimkolwiek chcesz. –

- Wymień jedną podróż w ciągu ostatniego roku i pół, kiedy nie byłaś ze mną. –
Wodziłem palcem przez jej usta. – Potem wymień czas, kiedy wspomniałem, że
spotykam się z kimś innym. –

- Wiesz, to jeszcze nic nie zmienia, ale... - Zamilczała na kilka minut. – Szczerze
mówiąc nie przychodzi mi jedna. –

- Bo szczerze mówiąc nie ma. – Przyciągnąłem ją do siebie i pocałowałem ją tuż
po zachodzie słońca, chcąc byśmy byli na tej cholernej łodzi sami.

ASYSTENTKA EMILY

Dzień Dziesiąty

Moje usta wciąż były nabrzmiałe od tego jak Nicholas mnie wczoraj pocałował na łodzi.
Miałam nadzieję, że w końcu się podda moim niezbyt subtelnym spacerom do łazienki
w środku nocy, ale wszystko co zrobił to żartobliwie klepnął mnie tyłek w drodze
powrotnej do łóżka. I roześmiał się.

Dzisiejszy wieczór, niestety, był początkiem "prawdziwego biznesu." W tej chwili
siedzieliśmy naprzeciwko jego matki, brata i Brentona, a nasz honorowy gość — pan
Watson — opowiadał najnudniejszą historię jaką kiedykolwiek słyszałam.

Przybył wczoraj do Blue Harbor i natychmiast przejął kontrolę nad wycieczką.
Rano zabrał Nicholasa na golfa ("Wiele mogę powiedzieć o biznesmenie, po tym jak gra
w golfa") zafundował mi i Liz prywatny brunch ("Chcę porozmawiać z dwiema
kobietami, które znają człowieka stojącego za umową") i nalegał na wycieczkę po Blue
Harbor za pośrednictwem łodzi, bo "Chciałem tylko sprawdzić, czy Nicholas był
prawdziwym żeglarzem." (Był).

- Więc zwróciłem się do mojego dyrektora finansowego i powiedziałem, nie
sądzę! – Pan Watson przesunął dłonią po siwiejących włosach. – To mój rodzinny dzień!

Brenton wydał z siebie wymuszony śmiech, a reszta z nas tylko patrzyła na niego — niepewni czy to był koniec jego niekończącej się historii, czy niefortunny prolog dla kolejnej.

- Jeśli mi wybaczycie, - powiedział, podnosząc się z krzesła. - Czy jest miejsce, gdzie mogę zapalić moje cygaro przed deserem? -

- Ja też. - Brenton również się podniósł.

- Zaprowadzę was na półpiętro, - Liz powiedziała, podnosząc Samantę z krzesła. Przeszła obok mnie i zniżyła głos. - Czy masz coś przeciwko, jeśli Luna będzie spała z Samanthą dzisiaj? Chciała, żebym cię zapytała. -

- Nie mam nic przeciwko. - Uśmiechnęłam się.

- Zaraz wracam, a wtedy podam deser. -

Zaprowadziła mężczyzn w głąb korytarza, a Nathan zaklął pod nosem.

- Czy to ta część, gdzie mamy kontynuować służąc jako rekwizyty dla tego koleśka Watsona? - Nathan rzucił serwetkę na stół. - Nigdy nie odpowiedziałeś na moje e-maile dotyczące tej podróży, Nicholasie. -

- I nigdy nie zamierzam. -

- W takim razie miałem rację. - Wstał od stołu. - Nasz ojciec spaliłby się ze wstydy w tym momencie, tak dla jasności. Pewnie przewraca się w grobie, nie do końca rozczarowany kim się stałeś. -

- Czym dokładnie się stałem? -

- Kolejnym pieprzonym garniturkiem. - Spojrzał na mnie. - Jeśli mi wybaczysz, chyba sobie odpuścę odrywanie roli kochającego starszego brata na dziś. Sugeruję,

żebyś zrobiła to samo, Emily. Jestem pewien, że wciągnął cię w te bzdury udawanego show. – Wychodząc z domu trzasnął drzwiami.

Nicholas zacisnął szczękę i ścisnął moją rękę pod stołem.

- Potrzebujesz wyjść na świeże powietrze? –

Nie odpowiedział. Pozostał nieruchomo, ściskając moją rękę co kilka sekund, przeklinając pomiędzy.

Zanim Breton, Liz i Watson wrócili do stołu, powrócił do biznesowego trybu.

- W jaki dzień chce pan przejrzeć ostateczną papierkową sprawę, panie Watson? – Nawet nie zadał sobie trudu, żeby poprosić Liz i mnie, żebyśmy się wycofały podczas gdy oni omawiali różne sprawy.

- Nie będę w Blue Harbor zbyt długo i chciałbym spędzić więcej czasu z moją narzeczoną. –

- Oczywiście, oczywiście, - powiedział. – Cóż, tak naprawdę nie miałem zbyt czasu na przejrzanie wszystkich papierów. –

- Miałeś ponad sześć miesięcy... - Nicholas i ja mruknęliśmy cicho. Brenton rzucił nam obojgu spojrzenie zza stołu.

- Sądzę, że mógłbym podjąć kolejne pięć, sześć dni na przyjrzenie się im. Ja tylko potrzebuję, żebyś poszedł ze mną pograć w golfa jeszcze kilka razy, abym mógł się upewnić, że podejmuję właściwą decyzję. –

Nicholas powstrzymał się od przewrócenia oczami. – Jak pan chce, panie Watson.

-

- O! Cóż, jedną rzeczą jaką chciałbym od ciebie to opowiedzieć. –

- Opowieść? –

- Tak. Opowieść o tym jak ty i piękna panna Emily zakochaliście się. – Skrzyżował ramiona. – Która mówi wiele o człowieku tak samo. -

- To była miłość od pierwszego wejrzenia, - powiedział Nicholas. – Koniec. –

- Co mówiłeś? Nie usłyszałem. –

- Dajcie mi chwilę, - Popatrzył na mnie i podniósł kieliszek z moich rąk, podając mi szklanę wody. Obniżył głos. – To twój trzeci czy czwarty? –

- Piąty. –

Spojrzał na zegarek, a potem odchrząknął. – Zakochałem się w Emily, kiedy... -

*Kiedy pracowaliśmy w Paryżu nad nowym projektem... Trzymaj się scenariusza.
Trzymaj się scenariusza.*

- To był jeden weekend w szczególności, gdy to się zaczęło, - powiedział. "Była piątkowa noc i pracowaliśmy późno podczas burzy śnieżnej. Musiała być pierwsza nad ranem, zanim zdaliśmy sobie z tego sprawę. Ponieważ była zimowa pogoda przez jakieś trzy dni, powiedziałem jej, że będzie mogła wziąć moją sypialnię w moim apartamencie na ostatnim piętrze a ja będę spał w moim salonie."

Odwrociłam się do niego jak mówił. To nie była historia którą Brenton kazał nam ćwiczyć. To było coś, co faktycznie wydarzyło się między nami. Coś, co było całkiem cholernie świeże.

- Ona um... - Przerwał, uśmiechając się. – Upierała się, że zostanie ze mną w salonie, bo słyszała o mojej wcześniejszej reputacji. Tak więc całą noc spędziliśmy na rozmowie przy kominku podczas oglądania śnieżycy nad Nowym Jorkiem. –

Rano zrobiłeś mi śniadanie...

- Rano zrobiłem jej śniadanie i spędziliśmy drugi dzień zamknięci w środku. Ale później tego samego dnia, siedzieliśmy na moim balkonie. –

- W środku śnieżycy? – Zapytał pan Watson. – Dlaczego? –

- To był jej pomysł, - powiedział. – Po tym jak ją oprowadziłem, powiedziała, że nie może uwierzyć, że prawie nigdy nie korzystam z balkonu. Następnie powiedziała... -

Ile osób może powiedzieć, że piło gorącą kawę na szczycie Nowego Jorku w samym środku śnieżycy? Musisz to ze mną zrobić...

- Ile osób może powiedzieć, że piło gorącą kawę na szczycie Nowego Jorku w samym środku śnieżycy? – Pamiętał dosłownie moje słowa. – Nie mogłem jej na to pozwolić samej, więc mieliśmy około czterech filiżanek na balkonie. –

- I wiedziałeś, że ją kochasz? –

- Nie, wiedziałem, że ją Kocham trzeciego dnia, - powiedział. – Kiedy wciąż odmawiała zajęcia mojego łóżka i powiedziała mi, że nie ma zamiaru pracować więcej, dopóki burza się nie skończy... Ale po godzinie, byliśmy obok siebie w mojej kuchni — pracując cicho, jakby to był jakikolwiek inny weekend. –

- Kolejny pracoholik? – Uśmiechnął się. – Więc to było faktem, że pracowała tak jak ty podczas śnieżycy i miała tak wspaniałą etykę pracy, która przypieczętowała dla ciebie umowę? –

- Nie, - powiedział Nicholas. – Faktem było, że nie odbierałem ani jednego telefonu ani nie odpisywałem na wiadomości przez cały weekend, kiedy była ze mną. Nie chciałem rozmawiać z kimkolwiek innym. Ona była wszystkim, czego potrzebowałem. –

Siedziałam nadal w kompletnym szoku. Nie byłam pewna, czy wyciągnął prawdę i przekręcił ją by pasowała do naszej fałszywej narracji czy też czuł coś takiego w weekend, tak jak ja i po prostu stłumił to, ponieważ było niewłaściwie.

- Cóż, to urocza historia, synu! – Liz klasnęła, a Watson przytaknął. – Jak słodko! –

- Um. Wow... - Brenton odchylił się na krześle i zamrugał, wyglądając równie oszołomiony i oniemiały jak ja. – Myślę, że potrzebuje kolejnego drinka. Jak najszybciej.

-

- Czas na ostatniego papierosa, - zasugerował Watson, wstając. – Myślę, że udam się spać po tym wszystkim. Do zobaczenia na śniadaniu. Dziękuję za wspaniałą kolację, Liz. –

- Cała przyjemność po mojej stronie. – Uśmiechnęła się a następnie spojrzała na nas. – Do zobaczenia rano. –

Nicholas pokrótce puścił moją rękę i pomógł mi wstać z krzesła bez słowa. Owinął dłoń wokół mojej talii i zaprowadził nas z powrotem do naszego pokoju.

Kiedy zamknął drzwi, gapiłam się na niego — czekając na wyjaśnienie tego, co powiedział podczas kolacji.

Ale tego nie zrobił. Po prostu przyciągnął mnie do siebie i przycisnął usta do moich, całując mnie jak diabli. Ale kiedy rozchyliłam usta i błagałam go o więcej, roześmiał się cicho.

Potem delikatnie mnie odepchnął i zaprowadził do łóżka. – Dla przypomnienia, gdybyś nie była wstawiona i trzydzieści minut drogi od bólu głowy, pieprzył bym cię przy mojej ścianie w tej chwili. –

- Gdybym powiedziała, że jestem morka, czy zmieniłbyś swoje zdanie? –

- Nie. – Pocałował mnie w szyję i zaniósł mnie na materac. – Będziesz spała w ciągu godziny, skoro jesteś definicją słabej zawodniczki. Kiedy wypijaś pozostałe drinki? –

- Tuż przed tym jak wróciłeś na kolację z Watsonem. –

- Domyśliłem się. – Przykrył mnie kołdrą.

- Naprawdę powinieneś dołączyć do mnie teraz. –

- Naprawdę nie powinienem. –

- Boisz się, że wreszcie się skuszę na pieprzenie mnie? –

- Kusiło mnie, żeby cię przelecieć w dniu którym się poznaliśmy. Więc kiedy w końcu będę cię pierzyć, wolałbym gdybyś miała całą swoją energię. – Pocałował mnie i zapalił światło. – Będziesz tego potrzebować. –

THE WOL NICHOLAS

Dzień Jedenasty (& Dwunasty)

BRENTON: Czy ta historia na wczorajszej kolacji była prawdą czy wymyśliłeś?

JA: Jakie to ma znaczenie? Nie jesteś na lunchu z Watsonem?

BRENTON: Żadnego. I jestem. (Gdzie ty do cholery jesteś teraz? Pyta o ciebie!)

JA: Dokładnie. (Powiedz mu, że postanowiłem spędzić następne dwa dni z moją narzeczoną...)

BRENTON: O, Boże.

Dzień Trzynasty

Nie byłam pewna, dlaczego nie połączyłam tych kropek, dlaczego nigdy nie zwracałam zbyt dużej uwagi na "S. Konto Urodzinowe" które zawsze pojawiało się w księgach o tej porze roku. Rzuciłam okiem na skandaliczne szczegóły dotyczące wydatków tu i tam, myśląc, że muszą to być wyceny a nie faktyczne wpływy, ale teraz wiedziałam na pewno.

- Naprawdę myślisz, że wysyłając twojej siostrzenicy dobra wiadomość, dając jej kucyka, DJ-a i różowy mini – kabriolet na jej czwarte urodziny? –

- O to właśnie poprosiła, - powiedział Nicholas. Następnie wskazał na okno, gdzie ona i grupa jej przyjaciół zebrała się wokół Luny z jasną włóczką. - Najwyraźniej powinienem był kupić jej kota i uratować tonę gówna. Za ile chcesz sprzedać Lunę? –

Uderzyłam go w ramię i zaśmiałam się. – Ona nie jest na sprzedaż. –

Złapał mnie za rękę i przeprowadził przez tłum rodziców i innych imprezowiczów, kierując się prosto do kuchni. DJ ustawił już trzeci zestaw z boku trawinka, więc przyszła kolej na matkę, żeby pilnować dzieci z okna.

Kiedy dotarliśmy do kuchni, zaciągnął mnie do rogu — wyglądając jakby zamierzał mnie pocałować, ale przerwano nam.

- Widzę, że próbujesz kupić miłość. – To był Nathan.

Nicholas odwrócił się by spojrzeć mu twarz. – O czym ty do cholery mówisz? –

- Samanta jest wychowywana przeze mnie — samotnego rodzica i oczywiście, myślisz, że możesz wpaść tutaj na tydzień lub dwa i naprawić wszystko pieniędzmi i pieprzonymi kucykami. –

- Poprosiła o tego cholernego kucyka. -

- Każda mała dziewczynka prosi o kucyka, Nick. - Warknął. - To nie znaczy, że masz kurwa i to dawać. I nikt ci nie powiedział, że w porządku urządzać przesadzone przyjęcie, co jest pewien, jest kolejnym show dla Watsona. -

- Watson spędza dziś czas na części turystycznej Blue Harbor. -

- Jak wygodnie. - Wzruszył ramionami. - Podobnie jak to zaangażowanie, które jest zgodne z priorytetami rodzinnymi Watsona. Czytałem o nim i widziałem, że nigdy nie zarwie umowy z facetem, który nie był zaręczony lub żonaty. Skąd mógłbyś o tym wiedzieć, prawda? -

Nicholas nie odpowiedział.

- Mam nadzieję, że nie kupiłaś niczego co Nicholas ci powiedział, Emily, - powiedział - Jeśli myślisz, że cię kocha, to jesteś w błędzie. Jedyną osobą, którą kocha jest on sam i mam nadzieję, że dostaniesz cholernie dobrą zaliczkę za wytrzymanie z nim podczas tej farsy. Nie ma ani jednego uczciwego inwestora w Wolf Industries i sprzedał swoją duszę diabłom z Wall Street zamiast pomagać własnej matce i bratu w rodzinnej firmie hotelarskiej. Czy to naprawdę jest typ człowieka, z którym chcesz być?

-

Zauważyłam, że Nicholas zaciska pięści.

- Tata powiedział ci, żebyś był hojny i nigdy nie zapominał skąd pochodzisz. - Nathan zmierzył Nicholasa wzrokiem. - Nie sądzę, żebyś nosił cokolwiek w trakcie tej podróży co kosztuje mniej niż tysiąc i nie przypominam sobie, abyśmy dorastali na Park Avenue. -

- Nathan... -

- Ile naprawdę przekazujesz na badania raka? – Oparł się o kontuar. – Jestem pewny, że cokolwiek to jest, jest minimalne. Byłbym zaskoczony gdybyś oferował coś poza nieruchomościami na Manhattanie. – Ponownie skierował wzrok na mnie. – Ile on naprawdę ci płaci, Emily? Cokolwiek poniżej miliona to przestępstwo i... -

- Zamknij się do cholery. – Nie mogłam już więcej wytrzymać, a jego słowa sprawiały ból w mojej klatce.

- Co powiedziałaś? – Spiorunował mnie wzrokiem. – To co dzieje się między moim bratem a mną, nie ma z tobą nic wspólnego. –

- To wszystko ma związek z tobą, ponieważ spędziłam z nim dwa lata, a on nic nie robił innego jak starał się zdobyć więcej szacunku od ciebie. – Zrobiłam krok, podchodząc bliżej. – Żeby było jasne, twój brat przekazuje ponad jedną czwartą swoich zysków na badania raka. Sama dostarczam czeki. –

Zacisnął szczękę a Nicholas otoczył mnie ramieniem.

- A skąd dokładnie pochodzą twoi tak zwani uczciwi inwestorzy? – Nie mogłam przestać. – Myślisz, że Smith & Claxton właśnie znaleźli twoją sieć Bed And Breakfast pewnego dnia i zainwestowali dokładnie to, czego potrzebujesz na własną rękę? –

- Tak, - powiedział. – Dokładnie tak było. To przeznaczenie. –

- Z pewnością wiesz lepiej. – Zmrużyłam na niego oczy. – Nicholas znalazł ich dla ciebie lata temu, ponieważ mimo całej moralności i lekkomyślności nadal musisz zatrudniać kogoś, kto może odpowiednio zająć się twoimi sprawami rachunków. Do diabła, on nawet zawarł umowę, by prywatnie wykupić Smith & Claxton, więc nigdy nie będą mogli korzystać z twojej firmy za jakiś czas. W ten sposób zawsze będziesz miał miliardy dolarów w Wolf Industries za sobą na wsparcie, niezależnie od tego czy chcesz to wiedzieć, czy nie. –

Wyglądał na oszołomionego i nie mogłam uwierzyć, że go tak złołam.

- Każda prośba finansowa jaką kiedykolwiek złożyłeś i otrzymałeś od uczciwych inwestorów pochodzi od Nicholasa, bo pomimo tego, że nie jesteś zadowolony ze ścieżki kariery jaką podjął, wciąż cię kocha. I nie sądzę, żeby mnie kochał, przecież wiem, więc pierdol się i odpierdol się, jeśli tego nie kupujesz. Nie jesteśmy tutaj dla ciebie. –

Wyrwałam się z uścisku Nicholasa i zostawiłam ich w kuchni. Opadłam na zatłoczoną kanapę w salonie i potrząsnęłam głową.

Naprawdę to zrobiłam? Dlaczego Nicholas mnie nie powstrzymał?

Siedziałam nieruchomo i obserwowałam imprezowiczów biegających po całym pokoju, zastanawiając się, kiedy Nicholas powie mi, że przekroczyłam swoją rolę narzeczonej na dłuższą metę.

- Emily? – Nagle stanął przede mną i wyciągnął rękę. – Czy mogę porozmawiać z tobą na osobności przez minutę? –

Skinęłam i wstałam, przygotowując się do kłótni jak tylko będziemy sami.

Wciągnął mnie do najbliższej łazienki i zamknął drzwi.

- Dobra, posłuchaj, - powiedziałam. – Nie zamierzałam... -

- Dziękuję. – Przycisnął mnie do ściany i zakrył moje usta swoimi, przerywając moje zdanie. Przygryzając moją wargę, załapał moje ręce i umieścił je nad moją głową — przyszpilając je do wykafelkowanej ściany.

- Trzymaj ręce właśnie tak, - szepnął, powoli uwalniając je.

- Tutaj? – Moje oczy rozszerzyły się jak tylko oderwał się moich ust. – Teraz? –

Nie odpowiedział. Wsunął rękę pod moją sukienkę i rozrywając moje majtki jednym szarpnięciem — dając mi odpowiedź bez słowa.

Opadając na kolana, delikatnie rozsunął moje nogi i przejechał palcem po mojej mokrej cipce. Złożył ciepły pocałunek na mojej łechtaczce, a moje ręce natychmiast powędrowały do jego głowy.

Roześmiał się cicho i ponownie wstał.

- Emily... - Jego głos był niski, domagający się.

- Tak? –

Złapał moje ręce i z powrotem umieścił je nad moją głową. – Trzymaj ręce tutaj i nie zmuszaj mnie, żebym powtarzał.

Przytaknęłam i nie odrywał oczu od moich, gdy powoli rozpinał moją bluzkę. Następnie pocałował mnie w dół szyi, odpinając z przodu mój biustonosz zębami.

Przełknęłam, gdy składał moje pocałunki na moich sutkach jak jego usta zsuwały się w dół po moim brzuchu.

Ponownie opadł na kolana, delikatnie podniósł moją lewą nogę i zarzucił ją sobie na ramię. Nie mówiąc ani słowa, zanurzył głowę w mojej cipce i zmysłowo torturował mnie swoim językiem.

- Twoja cipka smakuje tak cholernie dobrze... - Jęknął.

Starłam się trzymać ręce tak jak kazał, nie sięgając w dół i nie chwytając garść jego włosów, jak ssał moją łechtaczkę i wychodziła poza jego usta. Moje biodra wiły się wbrew mojej woli, na jego ustach, a po chwili zanurzył swój język nieco głębiej we mnie, moja lewa ręką chwyciła jego głowę.

- Kurwa... - chrypnęłam. – Myślę, że powinieneś...Myślę, że powinieneś zwolnić... -

- Nie. –

Moja prawda ręką opadła ze ściany jak jego pocałunki stasowały się bardziej bezlitosne.

Chwytał moje uda, żebym zachowała równowagę, ale nigdy się nie zatrzymał. Nigdy nie spowolnił.

Ogromna przyjemność zmusiła mnie do oparcia głowy o ścianę i złapania brutalnie garść jego włosów.

Moja cipka pulsowała na jego ustach i wsunął we mnie dwa palce. – Dojdz na mojej twarzy, Emily... - szepnął, głębiej zanurzając palce i masując łechtaczkę czubkiem języka.

Zamknęłam oczy jak moje ciało zaczęło drżeć, gdy poczułam fale orgazmu budującego się we mnie.

- Dojdz na mojej pieprzonej twarzy... - wyszeptał ponownie, ściskając moje uda nieco mocniej.

Nie mogąc już walczyć, wykrzyczałam jego imię jak moje ciało poddało się mocy jego ust. Złapałam jego włosy — mocno i trzymałam aż do ostatniego wstrząsu przyjemności przechodzącego przeze mnie.

- Dobra dziewczyna, - powiedział, odrywając moją nogę od ramienia i stając na nogi. Przyłożył palec do moich ust i spojrzałam w dół i zdałam sobie sprawę, że jego kutas był wolny od jego spodni i twardy jak skała.

Przejechałam dłonią, odrywając od niego gorące spojrzenie. Zaczęłam opadać na kolana, aby odwzajemnić przysługę, ale nagle mnie odwrócił.

- Pochyl się i złap za zlew. –

- Co? –

- Pochyl się i złap za zlew. – Uderzył mnie w tyłek. – Teraz. –

Dalej podniecona i wciąż ociekająca wilgocią, powoli zmusiłam się. Usłyszałam dźwięk otwierania prezerwatywy i poczułam ugryzienie na karku.

Wsunął dłoń między moje nogi — jęcząc na to jak mokra była moja cipka i następnie przycisnął swojego kutasa do mojej szczeliny. – Kurwa, Emily... -

Jęknęłam jak powoli wchodził we mnie swoim kutasem, cał po calu. – Och...Och Boże... -

Kiedy został całkowicie zakopany we mnie, popchnął mnie do przodu i potarł dłonie o moje boki, więc mogłam dopasować się do jego długości.

- To jest to czego chciałaś w naszej sypialni parę dni temu? – szepnął mi do ucha.

- Tak. – Przełknęłam, gdy ścisnął moje piersi. – Tak... -

- Hmm. – Wydał niski seksowny śmiech, który sprawił, że chciałam więcej jego kutasa, następnie chwycił moje biodra i zaczął walić mnie bez litości.

Jego tempo na pieprzenie było jeszcze bardziej bezwzględne niż tempo całowania mojej cipki.

Dźwięk imprezy były tuż za drzwiami — śmiechy, muzyka i śpiew, ale wszystkie stały się odległym hałasem w tle, kiedy wchodził swoim kutasem we mnie raz za razem.

Lekkie pukanie dochodziło do drzwi co kilka minut, ale nigdy się nie ruszył, żeby je otworzyć. Nie przestawał pieprzyć mnie, kontrolując mnie.

- Ah...- Zamknęłam oczy, gdy tylko poczułam jak moje ciało znów drży. – Ah... Nicholas...O Boże... -

Trzymał moje biodra stabilnie, kiedy wypuściłam zlew — szepcząc słowa, których nie mogłam zrozumieć. Moje kolana ugięły się jak jeszcze z większą siłą orgazm przeszedł przez moje ciało i poczułam, jak się napina za mną, kiedy osiągnął własne wyzwolenie sekundę później.

Wciąż z kutasem we mnie— pozwalając nam pozostać splątanymi, dopóki nie byłam pewna, że potrafię utrzymać równowagę na własną rękę. Powoli wychodząc, wyrzucił prezerwatywę i podniósł moje podarte majtki.

- Chodź, - powiedział, w końcu otwierając drzwi. - Musimy to skończyć w sypialni.

-

- Znowu? - Moje oczy rozszerzyły się. - Teraz? -

- Tak, znowu. - Pocałował mnie. - Teraz. -

Dzień Czternasty (& Piętnasty)

Upadłam na Nicholasa po dojściu z moim piątym orgazmem tego dnia, moim dwudziestym z nim łącznie.

Kiedy wróciliśmy do jego sypialni z przyjęcie urodzinowego, wysłał sms rodzinie i Brentanowi o naszej dwójce, która potrzebuje pracować prywatnie przez kilka dni nad czymś "niezwykle pilnego." Potem zamknął drzwi i pieprzył mnie na każdej powierzchni, aż nie mogłam już więcej znieść.

Rozmowa między nami była niewielka — tylko uwolnienie dwuletniego napięcia seksualnego i orgazm po orgazmie.

- Wszystko w porządku? – wyszeptał.

Skinęłam głową, wciąż czując się słabo.

- Czy chciałabyś w końcu wyjść z sypialni dzisiaj? –

Pokręciłam głową i się roześmiałam.

- Cóż, będziemy musieli, - powiedział. – Luna jest oficjalnie odcięta od jedzenia i wody. –

- Myślałam, że była na przyjęciu, kiedy wyszliśmy... -

- Myślę, że jakimś cudem znalazła się tutaj. – Pocałował mnie w czoło. – Jestem pewny, że Samanta wkrótce się pojawi. –

Chciałam się roześmiać, ale moje ciało było wciąż obolałe. Miałam nawet problem żeby utrzymać oczy otwarte.

- Tutaj. – Wsunął dłonie pod moje ciało i przesunął mnie tak, że miałam głowę na jego klatce. – Lepiej? –

- Bardzo. – Oczyszczałam gardło. – Chcę, żebyś wiedział, bycie z tobą zaręczoną nie było do końca straszne. –

Zaśmiał się. – Cóż, chcę żebyś wiedziała, próbowałem wypuścić cię z twoją umową o pracę dwa razy. – Przeczesał palcami moje włosy.

- Co? – Moje oczy otworzyły się. – Kiedy to było? –

- Po pierwszym roku spędzonym ze mną i kilka dni przed tym układem. Po tak zwanej wizycie u lekarza. –

- Może śniłeś, że to zrobiłeś? – Próbowałam usiąść, ale przygwoździł mnie do jego piersi. – Jestem pewna, że skorzystałabym z tej szansy, zwłaszcza jeśli był tego dnia. –

- Tak myślałem. – Uśmiechnął się. – Ale osobiście odrzuciłaś moje oferty, więc pomyślałem, że chcesz zostać moją asystentką. Moją najlepszą asystentką wykonawczą.

-

Zanim zdążyłam spytać go o czym on do diabła mówi, odgłos małych stóp tupoczących na korytarzu sprawił, że oboje spojrzeliśmy w stronę drzwi. Klamka odwróciła się powoli, a Samatha weszła do środka, uśmiechając się do nas. – Czy Luna może wyjść teraz i pobawić się ze mną? –

Dzień Szesnasty

Temat: Watson

Zgodził się *ostatecznie* podpisać dokumenty sprzedaży, ale chce jeszcze raz odwiedzić twoją siedzibę w Nowym Jorku, aby upewnić się, że "jego dusza zaakceptuje" umowę. Także chce, żeby to było wyłączenie w cztery oczy w tym tygodniu.

Gratuluje!

—Brenton East

PS—Nie, poważnie. Czy ta historia, którą opowiedziałeś o Emily podczas kolacji tamtego wieczoru to prawda czy nie?

Temat: Re: Watson

Kiedy chce przyjechać?

Dziękuję.

—Nicholas A. Wolf

PS —To była prawda.

Temat: Re: Re: Watson

Jutro.

—Brenton East

PS —Przypadkowa myśl: Czemu po prostu nie spytałeś Emily wtedy? Te zaręczyny mógł być prawdziwe do tego czasu być może...

Temat: Re: Re: Re: Watson

Czy to musi być jutro?

—Nicholas A. Wolf

PS—Zrobiłem. Odrzuciła mnie. Dwukrotnie.

Temat: Re: Re: Re: Re: Watson

Oczywiście, że nie. To tylko umowa o wartości pięciu miliardów dolarów, nad którą pracowaliśmy wiecznie. Możemy całkowicie poprosić go, aby poczekał do przyszłego roku, jeśli chcesz.

O_o

Macie zarezerwowany ostateczny lot z Blue Harbor tej nocy. (Znowu dostałem bilety na pierwszą klasę, więc po raz ostatni możesz doświadczyć cudów komercyjnych linii lotniczych.)

—Brenton East

PS—Mądra dziewczyna...

THE WOLF NICHOLAS

Dzień Siedemnasty

- Pa pa, Luna. Będę tęsknić. – Samatha zawołała jak moja matka zatrzymała samochód przed lotniskiem.

- Pa, Luna? – Uśmiechnąłem się do niej z przedniego siedzenia. – A co ze mną? –

- Nie jesteś Luna. – Wytarła oczy i powstrzymała śmiech.

- Wyszedłem z samochodu i otworzyłem tyle drzwi dla Emil. – Myślę, że musisz dać Samancie kilka minut na opłakanie swojej straty. –

Zaśmiała się. – Dobrze. Zawsze możemy wrócić, jeśli... - Nie skończyła zdania. – Zapomniałam, że to tylko trzydzieści dni. W każdym razie myślę, że lepiej by się opiekowała kotem niż kucykiem, więc może uda ci się zdobyć na jej następne urodziny.

-

- Możemy wrócić, Emily. – Pocałowałem ją w czoło i otworzyłem bagażnik. Zacząłem wyciągać nasze bagaże, ale Nathan stanął tuż przede mną i nalegał.

Spojrzał na mamę, która przytuliła Emily na pożegnanie. Potem uśmiechnął się, gdy zobaczył, jak obie próbują odebrać Lunę z rąk Samanty.

- Chciałbym cię przeprosić, - powiedział. – Cóż, chciałbym to zrobić na początku.

-

- Za co? – Uniosłem brew i czekałem na sarkazm.

- Nie zdawałem sobie sprawy, że robisz dla mnie te wszystkie rzeczy za moim plecami. Więc, przepraszam za zakładanie najgorszego. – Przerwał – Naprawdę myślałem, że twoje zaręczyny z Emily były szalonym planem, który przygotował Brenton i jest mi również przykro z tego powodu. Ale skoro sposobie w jakim do mnie

mówiła jest jakąś wskazówką, to całkowicie jasne, że jesteście stworzeni dla siebie. – Uśmiechnął się. – Nie mogę się doczekać ślubu, jeśli mnie zaprosisz. –

- Oczywiście, że tak. – Wahałem się debatując czy powinienem powiedzieć mu prawdę czy nie. Z drugiej strony, w ciągu ostatnich kilku dni moje zaręczyny z Emily nie wydawały się fałszywe ani wymuszone. Szczerze mówiąc, nie byłem pewien czy chcę, aby to się skończyło.

- Lepiej idź do środka, kiedy jest stabilna, Nicholasie. - Moja mama zażartowała, wskazując na Samantę. – Zajęło nam to wytaczająco dużo czasu, aby skłonić ją do wyrażenia zgody. –

Uścisnąłem mojego brata i obiecałem, że poprawie się z wizytami w nadchodzących miesiącach. Następnie podszedłem do matki i pocałowałem ją w policzek, obiecując zrobić to samo.

Wzięłem Emily za rękę i w przeciwieństwie do ostatniego razu, kiedy byliśmy na lotnisku, nie kłóciliśmy się ani nie rozdzielaliśmy.

Dwie godziny później, kiedy nasz samolot wzniósł się, pochyliłem się i wyciągnąłem słuchawkę Emily z lewego ucha.

- Tak? – Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się. – Czy zamierzasz zaproponować poprawkę do umowy? –

- Nie. – Przyciągnąłem jej głowę do mojej i pocałowałem ją, nie chcąc odsunąć się, aż całkowicie była bez tchu.

- Przestań. – Oderwała się ode mnie i pokręciła głową. – Po prostu przestań. –

- Czy coś jest nie tak? –

- Tak. – Wyglądała na zmieszaną. – Nie całuj mnie w ten sposób. –

- W jaki? –

- Jakby to było naprawdę. –

Przyciągnąłem ją i jeszcze raz pocałowałem. – To jest. –

Dzień Dwudziesty Drugi

Zamknięcie transakcji Watsona nie było tak satysfakcjonujące jak myślałem, że będzie. Butelki z szampanem zostały otwarte i rozlewane swobodnie, członkowie zarządu złożyli kilka rund owacji na stojąca, a Wolf Industries był numerem jeden w prasie biznesowej.

Ale czegoś brakowało: Emily.

Teraz jak byliśmy z powrotem w Nowym Jorku z dala od zacisznego miejsca Blue Harbor, nie byłem pewien jaki następnym ruch z nią powinien być. Obrazy jej atakowały każdą moją myśl, ale to nie tylko nasz seks infiltracją moich dni. To był jej śmiech, rozmowy i uśmiech.

I jej cholerne aktualizacje...

Byłem zajęty z panem Watsonem w ciągu ostatnich kilku dni, że wszystko inne — nawet Emily, przesunęło się na dalszy plan. Skoro zmusił mnie bym był u jego boku i przekazywał mu nieustanne aktualizacje przez kilka dni wydziwiania, ledwo miałem godzinkę dla siebie. Spałem po trzy godziny dziennie i podjąłem osobistą prośbę do mojego zespołu, że nie będziemy dążyć do rodzinnego dyrektora raz jeszcze.

Przynajmniej nie takiego, jakim jest pan Watson.

Na piątej i ostatniej zwycięskiej imprezie, która była dostępna publicznie, naprawdę oczekiwałem, że Emily się pokaże, ale nigdy nie przyszła. A kolejne dni, które upłynęły wraz z powrotem do mojej normalnej rutyny, nie mogłem przestać myśleć o tym jak nienawidziła swojej pracy, kiedy tu była. Jak wysoce miałem wątpliwość, że mogłaby zrobić co w jej mocy, aby wykonać jakąś dodatkową pracę czy przyjść do mojego biura.

Zacząłem do niej dzwonić, ale nie byłem nawet pewien co powiedzieć.

THE WOLF NICHOLAS

Dzień Dwudziesty Trzeci

- Więc myślisz, że byłabyś dobrą asystentką ze względu? – Brenton spojrział na ostatnią kandydatkę, absolwentkę Duke (rzekomo), która błędnie wpisała adres do swojego CV.

- To dlatego, że mam świetną garderobę, tak jak jego poprzednia asystentka, Emily. I jeśli coś nie wyjdzie między ich dwójką, myślę, że będę wspaniałą drugą żoną. –

Jezu... - Dziękuję za dzisiejsze przybycie, Rachel. – Nie było potrzeby zadawania kolejnego pytania, a ja skończyłem z tym głównym na resztę dnia. – Będziemy w kontakcie. – Uścisnąłem jej dłoń i posłałem piorunującej spojrzenie Brentanowi, kiedy wyszła z pokoju.

- Okej, okej. – Podniósł ręce. - Pójdę porozmawiać z kadr zasobów ludzkich w tym momencie. Zamierzam zawiesić naszą ‘wszyscy mogą przynajmniej uzyskać rozmowę’ politykę. –

- Dziękuję. –

Wyszedł z pokoju a sekundę później ktoś zapukał do moich drzwi.

Emily?

- Proszę wejść! –

Drzwi otworzyły się, ale to nie była Emily. To był jej osobisty kierowca, Vinnie.

- Panie Wolf, mogę na słówko? – powiedział.

- Pewnie. Zamknij drzwi. –

Zobowiązał się i podszedł do mojego biurka. Z jakiegoś powodu wyglądał na bardziej zdenerwowanego niż zazwyczaj.

- Jak ci mogę dzisiaj pomóc, Vinnie? -

- Dziś rano otrzymałem list na moją skrzynkę pracowniczą. -

Wyciągnął go z tylnej kieszeni. - Tu jest napisane... -

- Dziękuję za opiekę nad jednym z Wolf Industries najcenniejszych aktywów na przestrzeni ostatnich dwóch lat i za bycie lojalnym przez ponad dziesięć lat. -

Odłożyłem pióro. - Wiem. Co związku z tym? -

- Cóż, w środku był czek to prawie moja pensja pomnożona przez trzydzieści lat i zawiadomienie o wypowiedzeniu, które zaczyna się po ostatnim dniu panny Johnson. - Podrapał się po głowie. - Nie żebym narzekał na to wszystko, jestem tylko ciekaw, dlaczego pozwalasz mi odejść z tak ogromną odprawą. Nie potrzebuje pan osobistego kierowcę dla następnego asystenta wykonawczego? -

- Niekoniecznie, - powiedziałem. - Panna Johnson to jedyną asystentką jakiej kiedykolwiek przypisano osobistego kierowcę w tej firmie. Wszyscy moi asystenci dzielą się z moją sekretarką i zespołem kierowniczym i myślę, że będę iść w tym kierunku dla mojego następnego. Jeśli kiedykolwiek znajdę takiego następnego. -

- Och, rozumiem. - Uśmiechnął się. - Była też jedną asystentką wykonawczą, która otrzymywała nieograniczone zakupy i przepustkę spa na pańskie nazwisko w dowolnym miejscu w tym mieście? Jedyna która miała dostęp do pańskiego prywatnego samolotu podczas podróży? -

- Chyba oboje znamy odpowiedź na to, Vinnie. -

- Ona nie, - powiedział, patrząc mi prosto w oczy. - Ona nie ma pojęcia... -

Dzień Dwudziesty Dziewiąty

Nie mogę uwierzyć, że nie zadzwonił.

Mój telefon nie zadzwonił ani razu po powrocie do Nowego Jorku. Część mnie wiedziała, że to było jednak do przewidzenia. Ilekroć Nicholas dobijał targu urządził uroczystą imprezę. Umowa natychmiast stała się 'starą wiadomością', od chwili rozpoczęcia się imprezy a on zaczął szukać nowych realizacji.

Czytałam doniesienia o tym jaki był szczęśliwy zamknięciu uroczystości, jak powiedział wszystkim tam, że jego narzeczona nie była w stanie przyjść ze względu "przyczyn osobistych." Więc, wzięłam to za znak zachowania dystansu. Rozwazałam nawet udział w imprezie, ale zmieniłam zdanie w ostatniej chwili.

- Rozchmurz się, Em. – Moja siostra postawiła przede mną kubek gorącego kakao.
– Przynajmniej miałaś okazję pieprzyć się z nim. Było niesamowicie za każdym razem, racja? –

- To wszystko o czym myślisz ostatnio, Jenna? –

- Nie. – Uśmiechnęła się. – Tak. –

Nie mogłam powstrzymać śmiechu. – Tak, za każdym razem. –

- Cóż, zachowaj te wspomnienia, dopóki nie znajdziesz kogoś innego. Jestem pewna, że ruszył dalej z kimś innym do tej pory. W końcu jest Panem Page Six. –

- Przypomnij mi, żeby nigdy nie przychodziła do ciebie, kiedy będę potrzebowała pocieszenia. –

- Nie rozumiem o co tyle hałasu. – Wyjęła ciasto z lodówki. – Pracowałaś dla niego przez dwa lata. Podobał cię on, ale nie na tyle, żeby przekroczyć tę granicę. Zaprasza cię

do zrobienia nowego, tymczasowego kontraktu — takim w którym w zasadzie pozwala ci odejść po ostatecznym dniu, a ty jesteś przygnębiona z tego powodu. To nie tak, że zakochałaś się w tym gościu. Tak? –

Nie odpowiedziałam.

- O mój Boże... - Opada na wprost mnie. – Chyba powinnam była wiedzieć, że to jest powód, dla którego odmówiłaś wyjścia i umówienia się z nowymi osobami po twoim ostatnim rozstaniu. –

- To nie ma nic wspólnego z Nicholasem. –

- Uważam, że to wszystko ma związek z nim. Inaczej po co byś miała spędzać z nim ten dodatkowy czas przed umową? – Wyglądała jakby miała zaraz odpalić jednej z jej "głębokich" i nie tak wnikliwych pogawędek, ale ktoś nagle zapukał do drzwi.

- Ja otworzę. – Podbiegłam do drzwi i stanęłam twarzą w twarz z naszą matką.

- Mamo? – powiedziałam. – Myślałam, że się nie dostaniesz w ten weekend. –

- Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że jesteś zaręczona? – Wyglądała na zranioną. – Musiałam przeczytać o tym w Financial Times. Musiałam tu przylecieć wcześniej niż pierwotnie planowałam, bo po prostu wiedziałam, że czegoś takiego nie ukryjesz przede mną przez tak długi czas. Prawda? -

- Porozmawiajmy o tym. – Westchnęłam i wpuściłam ją do środka. – Kawa czy herbata? –

- Wódka. –

Weszłam do kuchni i nalałam jej szota. A sobie nalałam szklanekę soku pomarańczowego.

- Twój szef jest cholernie dobrą partią, - powiedziała, biorąc ode mnie szklanę. - Jestem zaskoczona, że poszłaś do niego po tych wszystkich narzekaniach w trakcie twoich pierwszych sześciu miesięcy tam. -

- To nie są prawdziwe zaręczyny, mamó, - powiedziałam. - Nigdy tak nie było. -

- Oczywiście, to prawdziwe zaręczyny. Nie musisz brać ślubu w ciągu roku, jak ja z twoim ojcem zrobiliśmy, żeby to było prawdziwe. -

- Nie, nie o to mi chodzi. Chodzi mi o to, że nigdy nie byliśmy... -

Kolejne pukanie do drzwi w połowie mojego zdania, zanim mogłam skończyć.

- Daj mi chwilę, - powiedziałam, wstając, aby otworzyć drzwi. Otworzyłam je i znalazłam się twarzą w twarz z Nicholasem.

- Tak? - powiedziałam.

- Masz zamiar mnie zaprosić do środka? -

- Tak. - Zarumieniłam się na jego widok w swoim charakterystycznym czarnym garniturze i gestem zaprosiłam go do środka.

- Emily, czy to on? - Moja mama zawołała z kuchni, ale nie czekała na odpowiedź.

- To przyjemność panią poznać, pani Johnson. - Nicholas wyciągnął do niej rękę, jak tylko weszła do salonu. - Jestem Nicholas Wolf, narzeczony Emily. -

Moja mama spojrzała na niego, następnie na mnie. Bezgłośnie mówiąc - WOW - do mnie i ucisnęła jego dłoń zanim zawróciła do kuchni.

- Nie wiedziałem, że masz gości dzisiaj, - powiedział, wkładając pasmo włosów za moje ucho.

- Wiedziałbyś, gdybyś odpowiedział na moje sms-y i przestał mnie ignorować. -

Uniósł brwi. – Zamówiłaś mi nowy telefon i nową usługę zanim wyjechaliśmy z Blue Harbor. Podmieniłem go drugiego dnia. Przepraszam, że nie zadzwoniłem, ale na pewno nie ignorowałem cię, Emily. –

Patrzyliśmy na siebie.

- Właśnie myślałem o tobie i chciałem wpaść, - powiedział.

- Na seks? –

- Nie tylko na seks. – Uśmiechnął się. – Czy możesz przyjść jutro do biura i posprzątać swoje biurko? Brenton zaczyna być niecierpliwi odnośnie przeprowadzki do twojego biura. Jeśli wrócisz do pracy, będziesz mogła je zatrzymać. –

- Nie wydaje mi się. – Roześmiałam się, gdy jego usta wylądowały na moich. – O której godzinie mam przyjść? –

- O ósmej, - powiedział – I chcę, żebyś najpierw przyszła do mojego biura. –

- Okej. – Pocałowałam go jeszcze raz i poszedł w stronę drzwi.

- Zobaczymy się jutro. -

- Do jutra. – Wróciłam do kuchni i usiadłam naprzeciwko mojej matki.

- Teraz, co miałaś na myśli mówiąc, że zaręczyny z twoim narzeczoną nie są prawdziwe? – zapytała.

- Nic. – Uśmiechnęłam się. – Zupełnie nic. –

Dzień Trzydziesty

Pojechałam windą na ostatnie piętro Wolf Industries następnego ranka, mając nadzieję, że Nicholas zaproponuje seks w swoim biurze, aby nadrobić stracony czas.

Trzymając moją przepustkę na klawiaturze, otworzyłam drzwi i zauważyłam go siedzącego przy biurku. Trzymał pióro i gapił się na stos papierów.

- Hej, Nicholas, - powiedziałam uśmiechając się. - Jestem. -

- Widzę, panno Johnson. -

- Panno Johnson? -

- Tak się nazywasz, prawda? - Spojrzał na mnie z pustym wyrazem twarzy. - Czy mogłabyś podpisać spełnioną umowę — potwierdzając, że osiągnęliśmy trzydziestodniowy okres, aby móc rozpocząć proces płatności za twoje usługi?

Zdezorientowałam, wzięłam od niego pióro i podpisałam się imieniem. - Chyba powinnam powiedzieć koniec mojej części umowy. - Uśmiechnęłam się. - Dziękuję za wyrażenie zgody na to skandaliczne finansowe żądanie i za zatrudnienie mnie, gdy miałam mało doświadczenia. -

- Jesteś bardziej niż mile widziana, panno Johnson, - powiedział zimnym tonem. - Możesz zostawić pierścionek na moim biurku. To nie należy do ciebie. -

- Dlaczego jesteś taki... - Potrząsnęłam głową i wykręciłam pierścionek z palca, kładąc go na biurku. - Upewnię się, że moje rzeczy zostaną uprzątnięte do końca dnia. -

- Mogę poprosić kogoś, żeby zrobił to za ciebie, jeśli myślisz, że zajmie to więcej niż godzinę. -

- Nie zajmie. – Czułam się zraniona i zła, że traktuje mnie tak nagle. – Wciąż mogę dać ci dzisiejsze aktualizacje, jeśli chcesz, żebym to zrobiła. –

- Nie chcę. –

Nie zwracałam sobie głowy mówiąc cokolwiek innego. Po prostu wyszłam. Nie byłam pewna czego do cholery oczekiwałam od niego na końcu. Nawinie zakochałam się w nim, myśląc, że on miał na myśli to co mówił o zakochaniu się we mnie dawno temu.

Powiedział, że jesteśmy naprawdę...

Wchodząc do mojego biura, wzięłam duże pudło i włożyłam wszystko, chciałam zatrzymać w środku.

Otworzyłam szuflady, zauważając, że Nicholas znowu ukradł moje saszetki z cukrem. Potem zauważyłam dwa pudełka podarunkowe, które podarował mi w nasze "rocznice" i podniosłam je. Wciąż były owinięte i nietknięte, więc pomyślałam, że dowiem co do diabła dał mi w prezencie.

Otworzyłam czerwone z pierwszej naszej rocznicy. Był to złożony, odręczny list.

Droga Emily,

Po pierwsze, Szczęśliwej Roczniczy.

Po drugie, siedzę nad tym listem od jakiegoś czasu i jeśli dorosłem do poznania ciebie w jakiś sposób, myślę, że wiem, pewnie nie otworzysz tego dopiero za kilka miesięcy. (Do tego czasu mam naprawdę nadzieję, że poczujesz się inaczej w stosunku do mnie).

W każdym razie, dziękuję ci za bycie najlepszą asystentką wykonawczą, jaką miałem. Wiem, jak bardzo wymagający jestem, zdaję sobie sprawę, że czasami jestem apodyktyczny i przepraszam za dodatkowy stres, z którym zmagasz się nad umową Waldmana.

Powiedziawszy to, jeśli mam być szczerzy, wolałbym żebyś nie była moją asystentką — że wezwiesz sobie wolne na rozważenie bycia ze mną w inny sposób.

Jesteś najbardziej atrakcyjniejszą i inteligentniejszą kobietą jaką kiedykolwiek poznałem i spędziwszy tyle czasu z tobą, myślę, że byłoby lepiej jako para niż w naszym wypadku ze mną w sytuacji władzy nad tobą. (Chociaż, pełne ujawnienie: jeśli kiedykolwiek dotrzemy do mojej sypialni, z pewnością będę w sytuacji władzy tam...)

Podobasz mi się, pragnę cię i chciałbym mieć szansę bycia z tobą.

Jeśli czujesz to samo, daj mi znać, a natychmiast wypuszczę cię z twoim kontraktem.

*(Cóż, jeśli obiecasz mi pomoc w znalezieniu zastępcę, który jest w połowie tak dobry jak ty).
W przeciwnym razie przyjmę to jako odrzucenie i utrzymam między nami profesjonalizm.
—Nicholas A. Wolf*

*PS—Tak, zdaję sobie sprawę, że obecnie spotykasz się z kimś, ale bardzo wątpię, że to potrwa
dłużej. On nie jest odpowiedni dla ciebie. (I jestem lepszy...pod każdym względem.)*

Wytarłam samotną łzę i otworzyłam drugi list.

Droga Emily,

Po pierwsze, Szczęśliwej Roczniczy.

*Po drugie, jestem przekonany, że nigdy nie otworzyłaś mojego pierwszego listu. Nie będę
przerabiał tego wszystkiego — jak zapewne, że wciąż jest gdzieś schowany w twoim biurku.*

*Minęły już dwa lata, a moje zainteresowanie tobą nie zmalało. To intensywniejsze z każdym
dniem i każdą uwagą, która wychodzi z twoich seksowych, przemądrzałych ust.*

*Podróżowaliśmy po całym kraju pod przykrywką pracy, ale naprawdę wolałbym gdybyśmy wzięli
element "pracy" z dala od tego. Wolałbym gdybyś była tylko moja a nie "moją asystentką wykonawczą".*

Moja oferta jest nadal aktualna w odniesieniu do natychmiastowego wypuszczenia cię z umową.

Daj mi znać, jeśli czujesz to samo...

Nicholas A. Wolf

*PS— Nie umawiasz się z nikim teraz, więc zanim zmarnujesz swój czas na kogoś innego bądź ze
mną...*

Przeczytałam oba listy dziesięć razy, przeklinając siebie, że nie otworzyłam je, kiedy pierwszy raz mi je dał. Zastanawiałam się, czy właśnie dlatego był taki zimny, jeśli myślał, że nie czuję tego samego.

- Panno Johnson? – Nagle stanął w moich drzwiach.

- Tak, panie Wolf? – Dopasowałam do jego zimnego tonu i odłożyłam pudełeczka.

- Wydaję się, że zabierasz dużo czasu na odzyskanie swoich rzeczy z mojego budynku, - powiedział, zbliżając się do mnie. – Jaki jest problem? –

- Mój szef chwili obecnej znowu zachowuję się jak dupek i nie wiem, dlaczego oraz jak sobie z tym poradzić. – Wzruszyłam ramionami. – Myślę, że byłam całkiem głupia, bo myślałam, że mnie kocha. –

- On na pewno. – Uśmiechnął się i otarł moje łzy koniuszkami palców. Następnie spojrział na otwarte prezentowe pudełeczka i uśmiechnął się.

- Wy wszyscy powinniście wiedzieć, że wasz szef zmienia swoje zdenerwowanie do oziębłości, szczególnie gdy on jest krok od pośrednictwa nowej umowy. –

- On nie ma żadnych nowych ofert. – Spojrzałam mu w oczy. – Zamknął ostatnią w tym kwartale w zeszłym tygodniu. –

- Nie, została jeszcze jedna. – Pocałował mnie, a potem opadł na jego kolano. Powoli otworzył pudełeczko, ujawniając nowy, oszałamiający szmaragdowy pierścionek, a jego oczy napotykały moje.

Sapnęłam i czekałam, aż coś powie, ale nie pojawiły się żadne słowa. Zamiast tego wyjął kartkę z jego kieszeni na piersi i podał mi ją.

Kontrakt **Wstępna klauzula**

"Były szef", Nicholas A. Wolf chce, aby "były pracownik", Emily Nicole Jonson, podpisała tę umowę zanim oficjalnie zaproponuje małżeństwo.

Ten kontrakt służy jako porozumienie, które powinno pomóc Emily Nicole Johnson zaakceptować ofertę Nicholasa A. Wolfa, że będzie go pieprzyć w jego biurze przez resztę dnia. (I zgodzi się również, że stracili dwa lata pieprzenia się, utknąwszy w relacji pracownik / szef, więc ich małżeństwo będzie pełne "małżeńskiego pieprzenia" i "podczas makijażowego pieprzenia")

W dowód czego, strony prawidłowo umieszczą swoje podpisy w wyznaczonym miejscu i pieczętką dnia dzisiejszego.

Spojrzałam na niego i powstrzymałam śmiech. Następnie złapałam długopis z mojego biura i podpisałam jego umowę w ciągu sekundy. Podałam mu ją, a on złapał mnie za rękę.

- Emily Nicole Johnson, kurewsko cię Kocham i od bardzo długiego czasu, - powiedział. – Chcę znów być z tobą i chcę, żeby to trwało dłużej niż trzydzieści dni. – Przerwał. – Jesteś jedyną osobą, z którą nie mogłem się doczekać codziennych rozmów, jedyną osobą, z którą lubię być przez wiele dni, a jeśli dasz mi szansę poza firmą, zrobię wszystko co w mojej mocy, każdego dnia udowadniając, że należysz do mnie. –

Przełknął. – Ostatnim razem, kiedy cię o to zapytałem, powiedziałaś nie, ale... Emily Nicole Johnson, wyjdiesz za mnie? -

- W mgnieniu oka. – Skinęłam. – Tak. –

Wstał i powoli wsunął pierścionek na mój palec, przyciągając mnie bliżej i całując tak jak tylko on mógł to zrobić.

- Czy powinniśmy zamknąć teraz drzwi? – Zapytałam bez tchu.

- Za minutę, - powiedział z uśmiechem, wyciągając z kieszonki na piersi inny dokument. – Chcę wnieść poprawkę do umowy, którą właśnie podpisałaś. –

Uśmiechnęłam się. – Poważnie musisz zrobić to teraz? -

- Tak. – Roześmiał się i ponownie mnie pocałował. – Teraz. –

Koniec.

